Wypisków

Tom, VII^{my}

1786. ~~Uwagi~~ I

Zabawki

Stanisława Wodzickiego

1º Kawałki tłumaczone
2º Bayki tłumaczone
3º Krotofile
4º Bayki oryginalne
5º Napisy
6º Powieści
7º Z rozmaitych okoliczności
8º Pieśni
9º Dtto z rozmaitych okoliczności

I Kawałki tłumaczone

II Bayki tłumaczone

II

III Krotofile

IV. Bajki Oryginalne.

V. Napisy.

VI. Powieści

VII. Z Rozmaitych Okoliczności

VIII Pieśni

IX Z rozmaitych Okoliczności

TŁUMACZENIA 1.

Nro 1.

Kawałek z Tragedyi Cynna, Piotra Corneille.

Akt. II. Scena Pierwsza August. Sam. z francuzkiego 1781.

~~Ten~~ Ow rząd nad Ziemią, y nad Oceanem,
I to, że świata widzę się bydź Panem;
Władza bez wszelkich granic, nawet y ta
Korona, ~~tyla zabuystwy~~ kosztem, tyla krwie nabyta
~~Powaga~~ Cześć, y ~~ocże~~ ~~....~~, ubostwienie, owo wszystko zgoła,
Co we mnie wielbią podchlebcy bez czoła,
~~Jest~~ Są cackiem które ~~goniemy~~ ścigamy żądaniem,
A porzucamy, kiedy go dostaniem.
~~Lecz jak nasz umysł aże do skonania~~
~~Zawsze ku czemuś zmierza swe żądania~~
~~Obrzydnie~~ nudzi się ~~Ambit~~ duma skoro celu dopnie;
~~Wnet~~ a chuć na insze postępuie stopnie;
~~Lecz jak nasz umysł~~ Ale ponieważ człowiek aże do skonania,
~~Zawsze~~ Zawsze do czegoś zmierza swe żądania:
~~Nudzi~~ Tęskni się, ~~gdy~~ kiedy go nie ma co uwodzić,
A iuż do szczytu doszedłszy, chce zchodzić.
~~Żądałem berła~~ ~~Chciałem Korony~~ ~~Pragnąłem~~ Chciałem korony
Chciałem Korony, y siedzę na Tronie;
Lecz iey nie znałem, gdym się starał o nię.
Zamiast swobody, y rozkoszy boskiey,
Znalazłem w rządach, tęsknotę, y troski;
Zazdrosnych tysiąc, gotowych do boiu,
Rozrywki kwaśne; a nigdy pokoiu.
Sylla, tę władzę przeciemna posiadał,
Cezar móy Oyciec podobnież nią władał,
~~Lecz różnie~~ Na rownie o niey każdy z nich dwóch wrożył,
Gdy ten ią trzymał, a tamten ią złożył
Pierwszy okrutnik doczekał siwizny,
W mieście któremu srogie zadał blizny

Drugi, że lepsza postępował wiara,
W Senacie, krwawa, padł Ziomków ofiara;
Te by mnie w rządzie przykłady wspomogły,
Gdyby bespiecznym prawidłem bydź mogły.
Jeden, mnie straszy, a drugi ośmiela,
Lecz przykład, światło fałszywe udziela,
I przeznaczenie przed nami zchowane,
Nie zawsze w przeszłych rzeczach iest pisane.
Nie ieden tonie, gdzie drugi ocalał,
Oraz wysztywa, gdzie się inny zalał.

Nro 2º

Ciasne obręby rozumu ludzkiego 1781.

z Francuzkiego

Wielki Buffonie, uczony Reaumurze
Co wydzieracie sekreta naturze
Czyż wytłoczycie ~~ktoremi~~ iakiemi Sprężyny
Autor przedwieczny ożywia rośliny?
Czemu Ryś, Żmija, y Tygrys ponury
Nigdy okrutney nie zmienił natury?
A znaiąc tego co go chlebem pasie
Czemu Pies broniąc Pana, zabić da się?
Z kąd, przy stu nogach daremnych na oko
Mały robak spinać się może wysoko?
Po co iedwabnik sam sobie grob ściele
J zmartwych wstaie ~~nie~~ w ~~od~~ całe różnym ciele
Chleb upstrzony ~~tęcza~~ ~~iskrami~~ maiąc gwiazdeczkami
Czemu przod się czołgał iuż trzepie skrzydłami?
Ow mądry Dufay, co nam dziś udziela
Rozmaitego wizerunki ziela
Powiedz mi co się z owym ziołkiem dzieie
Co niby żyiąc dotknięte więdnieie?
Niechay obiaśni Boerhaw uczony
Jak się chleb w moim żołądku strawiony
Zamienia w mleko, ktore nie zadługo
~~Ścieka~~ Już ~~się~~ płynie z wolna purpurowa strugą

Wtedy cedząc się przez zakręt zawiły,
Płynie raptownie wzdymaiąc me żyły;
A przez moc którą żaden nie obmyśli,
Sprawia że serce bije, a mózg myśli?
Westchnąwszy ~~Doktor~~ mędrzec, schylił się pokornie
Rzekł, „Bóg wszystko uczynił przezornie,
„Nie mnie, lecz Boga zapytay się, który
„Mądrze rozrządza imieniem Natury.
Leć Maupertuis z tey zmarzłey przestrzeni
Gdzie Słońce skąpi udziału promieni
Uczniu Newtona, y jego podporo
Zrodzon dla prawdy, odkryj ją nam skoro!
Fizyki Oycze, Argonaucie drugi.
Coś przebył śmiało zmarzłe morza strugi,
Którego trudy, y Cyrkiel surowy,
Ziemnego kręgu ukazał kształt nowy.
Niechay nas twoie nauczaią księgi
Co, zawieszone w czczości trzyma kręgi?
Kto ich kieruie? przez co bez zatraty
Kręcą się Nieba, ciążą na się światy?
Co ziemię naszą ku Słońcu unosi?
~~Z~~ Gdy się obraca przy nim na swey osi?
A w lat dwanaście kończąc bieg powinny,
Czemu ma Jowisz dzień swóy sześć godzinny?
Milczysz - - - twóy Cyrkiel co światło rozszerzył,
Świata nie poznał, choć go dobrze zmierzył!
Podobnie iak ów Mierniki, co z daleka
Gdy niedostępnych twierdzy kształtu docieka,
Chociaż ich zmierzył y węgły, y boki,
Nie wie co wewnątrz się dzieie opoki.
Czegoż się troszczyć, jeżeli słabym wzrokiem,
Nie doyzrę prawdy, pod ciemnym obłokiem;
Nie chcę tak ginąć, iak ów Mędrzec prawie,
Który chcąc ~~Etnę~~ Wulkan, przeniknąć ciekawie,
Gdy po popiołach y żywicy chodził,
Spłonął tym ogniem, którego dochodził. ———

Nro. 3o

Czasu niestatek 1782.

Wszystko ma koniec; y na ~~końcu~~ rzecie znika
Wszystko ustawom czasowym podpada,
Płynie godzina, a tę dzień połyka,
Dzień w roku tonie, wieczność wieki ziada.

Czas letniey pory, co się ~~ogniem~~ słońcem zarzy,
Przeydzie iak piorun by nigdy nie wracać,
Rok nay zyznieyszy iezli się nam zdarzy,
Poczyna tylko by się co raz stracać.

Darmo, przez swietno kosztowne struktury,
Usiłuiemy bydź nieśmiertelnemi,
Próżność co takie zwykła stawiać mury,
Nie potrafi ie udziałać wiecznemi.

Tak Człowiek prosty, iak Pany, y Krole,
Jednakie prawo przymuszon wypełnić
U nas na Ziemi, w tym płaczu padole
Rodzić się, iest to, tak dobrze iak konać.

Jan Chrzciciel Rousseau.

Nro 4to

Czas. 1782

Czasie! gdzie moment co twoy widział wątek?
Kto źrodło twoiey iestności wymieni?
Pewnie z wieczności zarywasz początek;
Bo gdy nic ieszcze w tey głuchey przestrzeni
Nie zostawało, prócz Bozkiego Duchu
Juzes był w tey, iednakże bez ruchu.

Ciemney Otchłani satrzesły się progi.
Z słonc zapalonych wypadły pozary.
Tyś wyszedł; Bóg ci, powyznaczał drogi,
Rzekł do ciebie; daię ruch dla miary.
Rzekł zas Naturze pod tę samę porę;
Czas będzie dla cię, a ia wieczność biorę.

O wielki Boże! wieków Oceany
Płyną pod tobą, w twoich się dziatach ważą
Nie sięgną, kiedy musiała Bóg nad łany;
Bo lat tysiące, co się wzajem mażą
I wieków gminy, tak jak liche ziela
Prószkiem są tylko w oczach Stworzyciela.

Ja, garść popiołu, na tym stojąc błocie,
Próżno dla czasu wymyślam zapory.
Który mnie zewsząd ściska w swoim locie.
Wiek życia mego choć przeszedł nie spory,
A i ten, na me prozby nie zaczeka
Ale mi codzień z popod nóg ucieka.

Wszystko mi zwalisk wystawia obrazy,
Wszystko mi zmarłe wspomina Naddziady;
Tu mchem porosłe gniotą trupów głazy
Tu mury w gruzach, a tu Miasta ślady,
Tam Piramida w błocie leży świetna,
Wszędy po świecie, widać czasu piętna.

W twoiey to mocy y Nieba y Ziemie
Lecz gdy w milczeniu z naywyższego Prawa
Czas słabe Świata podkopuie brzemie
Duch moy co Jego kaźni nie doznawa,
Lecąc na lotnych skrzydłach, krąży z góry,
Nad otwartemi grobowcy Natury.
Thomas.

Nro 5to

1782 Do Hrabiego du Nord

z francuzkiego

Niechay w zaczętey podróży,
Szczęście, y chwała ci służy,
Śliczna paro, co Sielwany
Zwiedzasz dzisiay brzeg zdumiany.
A ty Panie co w tey drodze,
O rozum troskliwy srodze,
Jeżdżąc od Dworu, do Dworu,
Uczonego chciwy zbioru,
Mądrych rady zbierasz skrzętnie,
Przyim ~~Nasz przyimiy~~ pokłaski [nasze] chętnie.

Jeden Monarcha tu włada,

Sam serca nasze posiada,

Lecz kto się z was wielkim liczy,

Znaydzie tu dank hołdowniczy.

Pilnie zwiedzać cudze kraje

By znać Prawa, obyczaie,

~~Z~~ W Nim ~~wziąć~~ korone ~~brać koronę~~ ~~koronę do dłoni~~ wziąć na głowę, I Nim się poźnie panowanie

~~Nowe~~ Jest to prawo do niey nowe.

Wsadza na Tron losu wola;

~~Ale~~ Lecz mądrość ~~wieńczy~~ ~~stanowi~~ zaszyła króla.

Telemak będąc w twym wieku,

Przy sędziwym iezdził Człeku;

Książe! szczęśliwszyś daleko,

Krotko ci się chwile wleką,

Uciechy cię gonią wszędy,

Nie znasz przestrog, ani zrzędy.

Wenus obok Ciebie chodzi,

Pallas nad nią nie przewodzi,

A tak dla Cię, przez względ stały,

Nieba w zgodzie żyć kazały

(Uważając taśki swe tłumem)

~~Lubieżnoci~~ Protofilom, w raz z rozumem.

p. Mr Imbert.

Nro 6to

1783. Śmierci Swiątnica

z francuzkiego

W odludney wyspie, gdzie wicher posępny
Słońce zastania; gdzie się zawdy chmurze
Ostrożor padoł ludziom nie dostępny,
Zapomniała go umilić Natura.
Smutne Cyprysy są tam rozpostarte,
Cień ich ponury, wyspę, całą mroczy,
Gałęzie z liscia, y z kwiatu odarte,
Gną się pod Ptactwem, co nieszczęscia roczy.
Sad tylko rodzą przeklęte manowce.
Pod śniegiem leżą bezdennym, rol cały,
Te zasępiałe natury grobowce.
Stoi tam kosciół, laty ołupciały
W nim, cztery Bramy z Zamki miedzianemi,
Na cztery Ziemi otwarte połaci;
Gdy się Swiat rodził, ten Gmach wyszedł z Ziemi
Bo w nim swą istnosc Stworzenie utraci.
Pogrzebie w lochach, bez względu, bez zwłoki,
Berła, Tiary, Mitry y Kosztury.
Grób ten, Bóg stworzył; a Jego wyroki
Oddały Człeka w drapieżne pazury,
Poczwary głuchey, bez Serca, bez duszy,
Ten kray Jey Państwo, a Smierc Jey nazwisko
Pannie srogo, a gdzie kosą ruszy
Cięży nad Ziemią, ktorey koniec blizko.

Nro 7mo

Krol, Chłop, y Pustelnik, 1783.

Przypowiesc

z francuzkiego

Krol ieden, będąc znużony niespaniem,
/: Każdy Krol mowią tę chorobę miewa :/
Gdy się raz w lesie bawił polowaniem
Postrzegł, że zasnął Chłop pod cieniem drzewa
Spał on tak tęge pod swemi łachmany,
Że zazdrosc Krola smutnego wzbudzila.
Gdy nad tym czyni uwagi zdumiany,
Przechodzącego widzi Pustelnika.
Wnet nań zawoła, Człowieku pobożny
„Powiedz mi czemu Chłop co go los dręczy,
„Czemu ten Wieśniak w nieszczęściu zamożny,
„Co pod ciężarem prac codziennych ięczy

Spi lepiey niż ia, na moim wezgłowiu.
Na to Staruszek odpowie Królowi.
„Myśl pyszna Chłopa nie uszkodzi w zdrowiu
„Woien nie toczy, ani praw stanowi.
N.B. „Jeżli zawini, ~~kiy mu grzbiet ogrzmoci~~ wnet karze ulega
„Z resztą żadne go nie trapi Starania
„Dla ciebie Królu ~~na Chlebie~~ ~~przymarł~~ pracuie i biega
„Nie spisz za niego Nayiaśnieyszy Panie
„Dobra y złego dla każdego Stanu
„Słuszny wyznaczył Pan Bóg upominek
„Bawisz się; a Chłop, Stęka robiąc Panu
„Za to, niepokoy masz, a on spoczynek.
„O wy na wszelkie wylani bezprawie!
„Co dręcząc Ziomków chodzicie w Koronach,
„Panuycie raczey mędrze, y łaskawie.
„A chcąc spać w łożkach, nie śpijcie na Tronach.
Skończył Pustelnik.... a Król rozgniewany
Że w swoiey mowie tey śmiałości użył
Kazał go schwytać... wnet był ukarany,
Jednak sen Króla iak nie żył, tak nie żył.

Nro 8vo 1782

Szczęśliwość Cnotliwego

Szczęśliwe serce co zbrodnia nie truie,
Które gdy życie swe, poświęca Bogu,
Słodycz w pełnieniu obowiązków czuie;
A znaiąc duszy skłonność do nałogu
Gdy go chuć iaka swawolna uwodzi
Tłumi ią, zaraz iak tylko się rodzi.

Racan.

Nro 9no

Roskosz od cnoty nie oddzielna 1782

Szczęśliwy żyie co wiodąc samotne,
Po przeszłych burzach iuż ustatkowany
Przedsięwziął serca poznanie istotne
Zna się sam dobrze, od innych nie znany.
A przy sumnieniu czystym, i iednakim
Zawsze swą rozwagę trzyma w stanie takim
Że mu nic grozić nie może upadkiem
Cnota go strzeże, od nieszczęść wysoka;
Tak że wywrotu świata byłby świadkiem
Nie blednąc, ani nie zmrużaiąc oka

Zbytkowi taka nie podlega Dusza.
Szalona radość, y prozna zgryzota,
Jey spokoyności nigdy nie porusza,
W wszelkim przypadku, dostarcza mu cnota;
Sam nad przepaścią gdy Ludzi bespieczny
Płacze nad temi których to los sprzeczny
Wraz z namiętnoscią co dzień do niey wpycha.
A wielbiąc cuda któremi Bog słynie
Jeżeli kiedy Serce Jego wzdycha
To wtedy tylko, ku Niebu wzdygnie.

Des Forges Maillard.

Nro 10mo

Miernosć 1782

Poznaię cenę, miernego maiątku
Co z sobą radość, y niewinność wodzi.
Znam to, że Mędrzec choć nie pragnie wziątku.
Gdy go iednakże intratka dochodzi
W drodze rozumu śmieley postępuie.
Przecież ia wolę, mądrego piechoto
Który się cieszy że się wolnym czuie,
Niż bogatego który się z sromotą
Nurza ~~Łepi~~ w dostatkach, dla których wydany
A zaprzedaiąc Sumnienie dla zbytku
Postrzega pozno że sam zaprzedany
Bogactwom, których ani ~~nie~~ zna ~~żadne~~ użytku.

Jan Chrzciciel Rousseau

Nro 11mo

Zawsze Cnotliwi tylko podpadaią Obmowie 1782

O Ty którego Satyra obraża.
Ciesz się zawczasu; bo to rzecz nie nowa
Że robaki szpetny, co się zwie obmowa
Do nay pięknieyszych owoców się uraża.

Pamard

Nro 12mo

Nieszczęsne gry skutki 1782

Rozum y karty nie chodziły spoty
Nie bawią one ale zamiataią
Choć początek zazwyczay wesoły
Załosny koniec iednakże miewaią.

Le Brun.

Nro 13mo O Grze 1782

Przyzna, kto spoyrzy na Szulerskie roty
Że gracz ludzkości tylko postać nosi.
Bo nie tak łatwo, iak sobie kto wnosi
Graczowi można być człekiem bez noty.
Chciwość go męczy y w nocy i we dnie
A ta powziętą gdy nazbyt szkodliwa
Bo chociaż by miał Serce nieposlednie
Wprzod oszwabiony potym oszukiwa.

Madame Des Houlieres

Nro 14to

Kart potęga 1782.

Skoro was tylko wniosą na pokoie
Zaraz was grzeczne otaczaią roie
~~Przybywa do nich~~ Tam Pan tam Prałat tam Kupiec Staranny
~~Spieszą~~ mogą się o bok Gacha
I Spaśny ~~Prałat~~ y Wdowy y Panny
Tam Pan tam Prałat tam Kupiec Staranny
Niesie się o bok Gacha Wdowy y Panny
Każdy z nich swoie nadzieie pokłada
W Talliach ktoremi na oślep rozkłada
Cześć ~~…~~ umysły tak łakomstwo pasie
Choćiaż rozrywki postać bierze na się.

Voltaire

Nro 15me Piosnka z Francuzkiego 1791.

1.
Mąż się nigdy skryć nie może
Bo go lada fraszka wyda
Jezli kiedy ~~da~~ poda róże
Zaraz do nich ciérni przyda

2.
Widzę Go w chmurze ciemney,
Czarno mi Go myśl maluie,
Obraz Jego nieprzyiemny,
Samo imię mdłości sprawuie.

3.
Jezli mi się haft nadarzy,
A robota pilnie szyta,
Widzę zazdrość w Jego twarzy,
I za często iuż się chwyta.

4.
Kiedy czytam, zaraz mniema,
Iż się uczę iak go zwodzić,
Odpoczynku nigdy nie ma,
Wszyscy chcą mu tylko szkodzić!

5.
Niechay co się w domu ruszy,
Zaraz myśli o kochanku,
W dzień, i w nocy, głowę suszy,
Mrucząc zawsze bez przestanku.

6.
A ieśli też niewczasem,
Da roskoszy zakosztować,
To naturze masz tym czasem,
A nie Jemu przypisować,

Nro 16. Piosnka z francuzkiego. 1792. 11

Dzień długi dla mnie, gdy cię nie widzę;
Cała natura, w tedy się brzydzę;
Gaik zielony, przyszczę się zdaie,
Jak skoro tylko Ciebie nie staie,

Kiedy dzień cały, cię nie postrzegam,
Za śladem twoim, w rozpaczy biegam.
Znaleść nie mogąc rzewne łzy lecę,
Duch moy w tym smutku prawie martwieie,

Serce mi puka jak ciebie słyszę,
Gdy zobaczę, za ledwie dyszę;
Słowo przemowisz sądzę być w Niebie
Gdy odeydziesz, iuzem odszedł od siebie

Nro 17.

Tłumaczenie z francuzkiego. Na płód wczesny przez Matkę stracony 1792.

Tyś to na świat przychodzisz, i umierasz razem;
Będąc czczości z cistnością, posępnym obrazem;
Płodzie zawczas wydany, niedorobne dziecię.
Co z czczości na wyszedłszy, ~~nie dognałeś~~ już opuszczasz życie.
Ty, którego przez zbrodnią, czuła miłość stwarza,
A honor ~~drugą~~ takie zbrodnią ~~takowąż~~ podobnęż umarza
Smutne dzieło miłości, honoru ofiaro,
Na cóż mi w oczach stawasz obrzydliwą marą.
Przestań z grobu dokąd cię los pogrążył mściwy,
Wyrzucać Oycu, winę chuci nieszczęśliwey.
Dwóch Tyranów przeciwnych, w iednym prawie czasie
Ostatecznie twym losem rozrządzali z obu sie,
Miłość, mimo honoru, uzyczyła życie:
Honor zaś, w brew miłości, zagubił cię skrycie

Nro. 18. w ~~1794~~.

Hymne des Marselois

Allons Enfans de la Patrie
le jour de gloire est arrivé
Contre nous de la tirania
l'étendard sanglant est levé
Entendez vous dans ces campagnes
Mugir ces feroces Soldats
Ils viennent jusque dans vos bras
Egorger vos filles vos compagnes
Aux armes Citoyens!
Formez vos Batalions:
Marchez qu'un sang impur
Abreuve nos sillons

Himn Marsylijczyków Polski

Nuże Oyczyzny Synowie.
Zaiaśniał dla nas dzień sławy
Przeciwko nam Despotowie
Wywiesili sztandar krwawy
Patrzaycie iak Zołnierz dziki
Pali wasze wiorski marnie
Porywa dzieci nasz pilik
I gwałci żony bezkarnie
~~Za broń Obywatele~~ Cydobrom
w ogniem ucha
Uszykuy~~cie~~ iem Batalione
Marsz, Marsz: niechay ich posoka
Uprawia nasze zagony.

2

Que veut cette horde d'esclaves
De traîtres et de Rois ~~conjurés~~ conjurés
Pour qui ces ignobles entraves
Ces fers dès longtems préparés
Français, pour Vous ah! quel outrage
Quels transports il doit exciter?
C'est Vous qu'on ose méditer
De rendre à l'antique Esclavage
Aux armes Cytoyens &c

3

Quoi! ces Cohortes d'Etrangers
feroyent la loi dans nos foyers
quoi! ces falanges mercenaires
terrasseroyent nos fiers guerriers!
Grand Dieu! par des mains enchaînés
nos fronts sous le joug se ployeroient
de vils despotes deviendroyent
les maîtres de nos destinées.
Aux armes Cytoyens

4

Tremblez Tirans! et vous, perfides
l'opprobre de tous les partis,
tremblez.. vos projets parricides
vont enfin recevoir leur prix.
Tout est Soldat pour vous combattre
S'ils tombent nos jeunes ~~héros~~
la France en produit des nouveaux,
Contre vous tout prets à se battre.
Aux armes Cytoyens....

5

Français en guerriers magnanimes
portez ou retenez vos coups
épargnez ces tristes victimes
à regret s'armant contre vous;
Mais le Despote sanguinaire!
mais les Complices de Bouillé
tous ces tigres qui sans pitié
dechirent le sein de leur mère.
Aux armes Cytoyens

6

Amour Sacré de la Patrie
conduis, soutiens nos bras vengeurs!
Liberté, Liberté chérie
combats, avec tes défenseurs
Sous nos drapeaux que la Victoire
accoure à tes nobles accens
que tes ennemis expirans
voient ton triomphe et nôtre gloire.
Aux armes Cytoyens.

2.

Czego chce ta czerń spiknięta
Niewolników, Królów, zdrayców?
Na kogoż haniebne pęta?
Na iakich to winowayców?
Wam francuzi te gotuią
Któż się na to nie obruszy!
Oni to was usiłuią
Wrócić do dawnych katuszy
Za ~~broń~~ Bracia. Ey do broni

3

Cóż to! te zgraie przychodniów
Miały by w kraiu przewodzić
A ciągiętne mrowie zbrodniów
W krwi Rycerzów naszych brodzić
Boże! mamyż się w kaydany
I do iarzma oddać karki
Aby nikczemne Tyrany
O nas robiły frymarki.
Za ~~broń~~ Bracia Ey do broni

4

Zadrzyicie podłe Despoty
I wy zdrayce obrzydliwe
Ważże wasze niecnoty
Woiowników ostrze mściwe,
Wszystko ~~po~~ kray bronić wychodzi
A iezeli i ci legną
Oyczyzna innych urodzi
Którzy wam drogę zabiegną
Za broń ~~Bracia~~ - Ey do broni

5.

Wstrzymuycie miecza zamdy
Jako Rycerze wspaniali.
Litości okażcie względy
Tym co z musu woiowali.
Cały gaz na was Tyrani.
I domowych zdrayców grono,
Którzy z czułości obrani
Kaliczyce Matki łono.
Za ~~broń~~ bracia. Ey do broni

6

Święta Miłości ~~Oyczyzny~~ ~~święta~~ swey ziemi
Prowadź wspieray twych mścicieli bądź
Wolności luba, ~~kruszy pęta~~ ~~...~~ z niemi
Walcz za twoich przyiacieli.
Na twe hasło niech zwycięstwo
Wszystkie woli nasze znaczy
A zhańbiona czerń przez męstwo
Twoie triumfy obaczy
Za broń ~~Bracia~~ Ey do broni

Ça ira Polski

7 Les Enfans

Nous entrerons dans la carriere
Quand nos ainés n'y seront plus
Nous y trouverons leur poussiere
Et l'exemple de leur vertu
Bien moins jaloux de leur survivre
Que de partager leur Cercueil
Nous aurons le sublime ~~courage~~ orgueil
De les venger ou de les suivre
Aux armes Citoyens

7° Dzieci

I my także w boiu staniem
Kiedy starszych zniszczą roty
Tam popioły ich zastaniem
I przykłady mężney cnoty
Troskliwsi dzielic ich zgubę
Jako bawni by ich przeżyć
Zasadzamy na tym chlubę
By ich zemscić albo nie żyć.
Ey do broni

11. Bayki 11. (tłumaczone) 1787

Starzec Bayka 1.

Dobry Starzec, co większey części wielkiego żdania
Na skonaniu, swych Synow słysząc narzekania
Kochał obydwoch... lecz iż miał pewien układ w głowie
Oddaliwszy Starszego, tak młodszemu powie
„Oto masz klucz od Skrzyni ukrytey w tey Scianie
„Skarb w nim znaydziesz: on ci się przyda w każdym Stanie
„Jako Chłopiec rozumny wartes moiey łaski.
— Ah Oycze! między Bracią to sprawi niesnaski
„Serce mi tego broni... bo krzywda dla brata...
— Nie bóy się rzecze Starzec, nie znasz ieszcze świata
„Twoy brat iest świerszczy (łatwo wszystkiego dokupi
„Nie troszczże się o niego.... wiesz za co?.. bo głupi.

Mon Bonnet de nuit

Bayka 2da
Szeląg z Dukatem 1787.

Szeląg z Dukatem wypadłszy z trzosa
Obok przysobie padli u pniaka
„Co tu porabiasz (patrząc z ukosa)
Czerwony złoty rzekł do miedziaka
„Tam gdzie ia słynę, masz ty wzgląd iaki?
„Ty, ktory nie śmiesz przebywać z Pany
„I same tylko ~~kawosz~~ cieszyce ~~trydaki~~. żebraki
— Znam ia (odpowie pieniądz miedziany)
„Nikczemność moią, ale też za to.
„Nieszczęsnych w nędzy zawsze ratuię
„Potu krwawego ciebem zapłatą
„Brzydzę się zbrodnią, Spisków nie knuię
„Matactw nie lubię, trzymam umowy
„Wolę też przeto widywać gminie
„Niż serca podłe lub puste głowy.
„O mnie się żaden graicz nie posunie
„Z mego powodu, nikt nie dręczony
„Częstokroć przecie w boskiey Swiątnicy
„Zaległ zwykłem Swięte karbony
„Wreszcie, wyszliśmy z iedney mennicy
„I iać Oyczyznie służę, choć z miedzi...
„Rzekł, a w tym nadszedł iakis podrożny
Nie dał iuż czasu do odpowiedzi
I Szeląg skromny, y Dukat prożny
W iedney pomieścić umiał sakiewce.
Coż z niemi zrobił? co się wżdy zdarza
Tam tym zapłacił nierządney dziewce
Tym natrętnego zbył się nędzarza

Mercier Mon Bonnet de nuit

Bayka 3. <u>Konował szczodry</u> 1780.

Z pewney mowią wsi Konował
Komuś z uczniow Hipokrata
Konia leczył czy podkował
Należała mu zapłata,
Ale ten rzekł zarwan stai
Nic nie ~~[illegible]~~ weźmie od wspoł braci.

Bayka 4ta

Krotofile III. ~~Tłumaczenie~~

Nro 1º

1782 Piosnka Słowicza Tłum

Jednego ranka
Przy szmerze wody
Zbierała Franka
W lesie iagody
Z bliskiey gałązki
Słowik w gęstwinie
Tkliwe piosenki
Kwilił Dziewczynie
Własnie zdało się
Że mowił do Niey
„Dobrze po rosie
„Kochać w ustroni
„Nim zniknie zorza
„Niech żal przybywa
„A w ranney porze
„Będziesz szczęśliwa
Gdy uszczę o tym
Myslała Ptaku
Wnet żalu potym
Uyrzała w krzaku;
Byłaby inna
Z tamtąd uciekła
Ale niewinna
W myslach ucieknie
Po piesni ptaszey
Wielce dowierza;
Ani ią straszy
Prytkość Pasterza
Przyięty miley
Wciąga ią w krzewie
Co tam robili
Tego nikt niewie,
Dosyć że kiedy
Słyszy Słowika
Płonąc się wtedy
Uszy zatyka.

Nro 2º,

1780. Na niestateczność Niey Tłumacz.

Dziś do prawdy
Już na zawdy
Rzucam Nice
Niewdzięcznice
Zapomnimy,
Już ukryiemy
y twarz smutną
przed okrutną.
Me pokłony
w inne strony
obrocone
nie wzgardzone
Jey pozbędą
Owsz będą
Uragały
Jey zuchwały
Jey uroda
uszcze młoda
Serce zdięte
dumą wzdęte
tłumi pogardę
Czyni karcę
a iey pięknę
nieodpiękna
żywe modły
iak dar podły
Popędliwa
y fałszywa
cała żółte;
chce być miłą.
Niech się śmieie
że ia mdleię
niech się trocha
w sobie kocha
czas ten przyidzie,
wiek nadeydzie,
kiedy pono,
wdzięków grono,
y kupido,
ią odeydą.
Gdy iuż się Jey
i nadziei
na zdradzanie
nie zostanie;
a ia wtedy
wolen z biedy
mym kochaniem
z nabrzdąganiem
powiem na nią
znam tę panią
kiedyś była
modnia miła.

Nro 3º Do. W. Z. . . 1780.

Dziś swięte y baczne
Swiadczą iaka moc wody
Adam traci skarby wieczne
Że dogadza Żonce młodey
Parys dla niey Troię znosi
Miliony ludzi gina
Jedno Jabłko iak wiesc głosi
Obu nieszczęść iest przyczyną
Ale widząc twoie wdzięki
Ktorym ia się z dawna poddał
Adam by go wziął z twoiey ręki
A Parys by ci go oddał.

z Ch. de Parny

1780. Nro 3cie Do W... Z.... oddaiąc Jey znaleziony Szkaplerzyk

Gdyby mi przyszło odmienić postać
Chciałbym tym twoim Szkaplerzem zostać
Abym schowany od Ciebie skrycie
Mógł pustelnicze prowadzić życie.
Tam powołaniu memu stateczny,
Z Swiatem bym rozbrat uczynił wieczny.
A między temi Śnieżnemi góry
Bo tego stawiłbym Bogu Natury.

4te Do Antosi - Z..... przy oddaniu relikwii S. Antoniego 1785.

Gdyby był Szatan wziął twoie ciało
Kiedy szedł kusić twego Patrona
Było by się mu ~~się~~ może udało
Nie wszedłby drużba do Swiętych grona
Ani by się zbył grzechu sromoty
Nie maiąc twoiey Antosiu cnoty.

5te Do J...... M...... ślepoty będąc bliski. 1788.

Słodka Julisiu wkrótce te oczy,
W których się ogień dla ciebie żarzy,
Na wieki tuska ciemna zamroczy,
Y iuż twey gładkiey nie uyrzę twarzy.
Pogrążon od tąd w nocy ponurey,
A od grobowych otoczon cieni,
Już nie obaczę pyszney Natury,
Ani oświtam Słońca promieni;
Moiey Julisi lube powaby
Które mi do Niey serce przykuły,
Już na mnie skutek uczynią słaby,
Bo w tedy na nic nie będę czuły.
W owey ciemnicy słodząc me myśli
A uprzykrzone skracaiąc chwile;
Wystawię sobie Julisi wdzięki
Na które niegdyś patrzałem mile.

A tym się tylko pieszczę obrazem,
Błędny wygnaniec ślicznego Swiata,
Kiedy mnie wszyscy opuszczą razem,
Smutne w milczeniu przepędzę lata.
Julianie! trochę pobaw tu jeszcze,
Niechay się oko moie napasie;
Niech się przy końcu z tobą pocieszę,
Bo potym będzie już po niewczasie.

1785 6ta Do A... Z.. z okoliczności gruczących w Gaiu Turkawek

Przyiazna paro, słodkie Turkawki
Wiernych Kochanków przykładzie!
Nie chcę przerywać waszey zabawki;
Ani wam stać na zdradzie.

Cieszcie się społy, iam nie zazdrosny,
O iedno tylko was proszę
Gdy postrzeżecie kiedy z tey sosny
Tę którą w sercu mym noszę

Dobro was miłość na wzaiem spięła,
Niech w tedy które zagruczy,
Tam gdy swe ona rzuci oczęta,
Kochać się może nauczy.

1786.
7ma Do J... M. posyłaiąc Jey Gołąbków parę — z francuzkiego

Wiernych Kochanków żywy obrazie
Ptaszęta lube Cypru Bogini,
Wyrzcom z was wzory brał w każdym razie,
Posełam was dziś moiey Julini

Nay lepszą Panią będziecie miały,
O w iak rozkosznym iesteście stanie,
Pieścić się z wami będzie dzień cały,
I wielkie o was miewać staranie.

Niechay was podróż owa nie trwoży
Jadać będziecie z iey białey dłoni,
Czasem z Jey buzi pić nektar z róży,
Wam na gniazdeczko łona odsłoni.

Wiosna do naszych gaiów wraca się
Mróz ustępuie iasney pogodzie
I luby Zefir prowadzić zda się
Hufce Miłostków rażnych w odwodzie.

Pod okiem moiey śliczney Bogini
Daycie się wzaiem uiście Kochaniem
Niechay też swoie uwagi czyni
Nad owym częstym waszym gruchaniem

O iak bym ia chciał stąpać ża, kiedy
Kachowac będzie pieszczoty wasze
Czyż by mi mogła odmowić ktedy
Pocałowanie którym ia straszę.

1783. 8ᵉʳʳʸᵐᵃ Do A. . Z. . powinszowanie Imienin 1783.
Obchodzić Pani twe Imieniny
Zbiegaią Chłopców gromady;
By Ci nie chybić winney daniny
I ia wstępuię w ich ślady.
Nic Ci nowego iednak nie powiem,
W dniu, gdzie to kłaniaią zwyczaynie;
Jak to, co dawno ty wiesz, ia co wiem,
I co Swiat głosi nie taynie.
Powiem żeś piękna . . . ~~nikt cię nie uyrzy bezkarnie~~ wiesz to od długa.
Nikt cię nie uyrzy bezkarnie . . . . .
Tego aż nadto doznał twoy sługa,
Gdy sobie dufał, lecz marnie
Łączysz rozumek do tey postaci
Ale rozumek nie lada,
Bo kto cię widzi wolność swą traci
Kto cię usłyszy przepada.
Mało co wspomnę o cnocie twoiey
Chociaż na koło brzmi wszędy,
Bo twey skromności pióro się boi,
Wskrzymuiąc serca zapędy.

Pięknaś, cnotliwa, w rozum zamożna,
Kto ma te dary od Nieba
Czyliż mu czego iuż życzyć można
Chyba zazdrości potrzeba.

Ani też, choć by mi w mocy dano,
Dostatków życzyć bym Tobie,
Aby im tego nie przypisano
Coś tylko winna iest sobie.

Pędź mile wiek twóy co ci się święci,
Używay wdzięków radosna;
Lecz chciey Antosiu to mieć w pamięci,
Że krotko u nas trwa wiosna.

Cóż ci iednakże dam na wiązanie
By ciebie godne być miało?
Przyimiy tęskliwie na co mnie stanie,
Choć może uznasz za mało.

To iest nie odrzuć dar serca mego,
I niech go Pani poczyta,
Za skarb nad skarby . . . a wiesz dla czego?
Bo ty w nim iesteś wyryta.

9ta Do E. S. S. B. i ~~A. W. S. L.~~ w dzień ich ~~zas~~ przenosin
(Ewy Szaniawskiey Starościanki Bolesławskiey i Karola Westa Starosty Lubartowskiego)

18 Stycznia 1790. Epitalamion Laurze z Filonem.

Dniu ~~luby~~ miły, dniu uroczny; niech cię każdy święci,
Ktokolwiek tkliwych ~~zal~~ wzruszeń nie zatarł pamięci.
W tym bowiem, czuła Laura, i Filon Iey luby,
Kochania się na wzaiem powtarzali śluby,
A Hymen, co Panieńskiey nieprzyiaciel błonki,
Nay cnotliwszych kochanków przerobił w małżonki.
Nie przymus, nie zysk podły kojarzył tu serce,
Ale zapał miłosny zaięty w iskierce
Czystszy, niż płomień którym gorzały Gromnice;
Gdy świadkiem przysiąg waszych stały się świątnice.
Tam Laura z Rozmarynu przypinaiąc wieniec,
Ostatni dla Filona wysiliła rumieniec.
Nie płoń się . . . iuż czas przeszedł zmitrężon w Panieństwie
Gdzie musiały być usta z myślą w przeciwieństwie;
Dziś po ślubie . . . więc nawet i przystoyność dzika,
Nie każe kryć zapału co serca przenika.
Bo Ksiądz, przez iedne słowo wyięte z Kantyczek
Odemknął ci serduszko, rozwiązał języczek.
Żywsze Laury spoyrzenia, i postać Iey śmiała,
Zdały się do nas mówić dziś będzie szczęśliwa

Filon zarównie świadom tey mowney niemoty,
Potwierdzał Jey tę prawdę setnemi pieszczoty:
A pożeraiąc tych wdzięków których się stał godnym,
Im więcey się zasilał, tym bardziey był głodnym.
Stóy Filonie — nie pora byś był nasycony,
Noc kochankom obfitsze obiecuie plony:
A co twoie się pewnie skłaniaią żądania,
Wcześniey grubą pomroką te strony zasłania.
Czas iuż przyszedł, w którym to z natchnienia miłości,
Masz odkryć Pani swoiey za czym twa chęć pości.
Już to czuie i Laura, ale wstrętem zdięta,
Nie śmie podnieść do góry uroczne oczęta;
Staie przeto wybladła i ledwie iść może
Gwałtem od Pań ciągniona na Małżeńskie łoże
Kędy zwyczay tak zgodny z uczuciem Natury;
Każe Mężom przelewać dziewicze purpury.
Już legła, ale wtedy sen od niey daleki,
Gdy się wzbrania trudami zemdlonéy powieki,
Spokoyność ią odbiegła, a tayne wzruszenie,
Dotąd czucie nieznane wzbudza w niey drżenie;
A gdy ią po kolei, boiaźń z żądzą łechce,
Sama wiedzieć nie może, czego chce, i nie chce.
Za każdym drzwi skrzypnieniem, gdy nadstawia uszko,
Zaraz pukać gwałtowniey, poczyna serduszko.
Tak zbłąkana Sarneczka, gdy matkę odbieży,
Za nay mnieyszym szelestem od strachu się ieży;
Już się też drzwi otwarły, iuż swawolny chłopiec,
Leci lubey roskoszy nauczać, i dociec.
Cotylko się przysunął, aliści przez czary,
Zaraz się rozsunęły zapięte kotary.
Podobnież w swym odporze nie długo się trzyma,
Broniące Laury płótno, kitayka, i dyma.
Wszystko iuż opanował różowe i śnieżne,
Stały się iego łupem zdobycze lubieżne;
Napatrzyć się nie może, a plądruiąc wszędy,
Pięć razy rozpoczynał, miłosne obrzędy.
Laura czuiąc się pchniętą Kupidyna grotem,
Czułość swoią wyraża ocz pięknych przewrotem,
A iż smutny czasami wydaiąc nieboga,
Świadczy, iak była ciasna do roskoszy droga.
Przestań Lauro narzekać, nie lękay się Pani,
Ten grot życie przynosi, więc na śmierć nie rani.
A w tkliwszey boleści gdy ci roskosz wsącza,
Jednocząc wasze ciała, dusze wam połącza.

Bawcie się owszem wcześniey tak splecieni razem,
Cieszcie się zawżdy lubey miłości obrazem:
A słodkiego Hymena używszy pomocy,
Staraycie się dni iasne przeistaczać w nocy.
Iuż nie w gniazdkach Turkawek, lub Gołąbków tkliwych,
Szukać od tąd będziemy Kochanków prawdziwych,
Ale z was weźmiem przykład, którzy żyiąc społy
Słodyczą, i kochaniem, równacie Anioły.
Żyicie tak, iak nay dłużey, a tym idąc torem
Gdy iuż cnoty ustaście bądźcie szczęścia wzorem.

Nro 10.

Do JW Ewy z Szaniawskich Wesłowey Sme Libertowskiey przy oddaniu Ślubnego wieńca. Dnia 17 Stycznia 1790.

Nie Koronę złożoną z Indyiskich kamieni,
Które chciwy łakomiec nad osobę ceni;
Ale niosę spleciony z Rozmarynu wianek,
Iako obraz niewinnych, i tkliwych Kochanek.
On świeży, iak twe wdzięki... iak twe serce prosty,
On także dzisiay cnotość porusza Starosty,
A gdy się swą do niego zielonością śmieie,
Równie z Tobą nay słodsze czyni Mu nadzieie.

Nro 11.

Wiersze oddane w Gotowalni ... 1791.

Cóż ten pokoik mały,
Co go wdzięki zamieszkały.
W nim natężać chcąc swe siły,
Gotowalnią założyły;
Samo do niey przybliżenie,
Sprawia słodkie zachwycenie.
Wszystko bowiem przypomina,
Że to Pani mey dziedzina.
W każdym sprzęcie, za sto razy,
Czytam ponęt Iey wyrazy;
Ta chusteczka rozłożona,
Dotykała się Iey łona;
Ten kapelusz z wstążeczkami,
Przeszedł cały zapachami,
Które wczoray tu wąchałem
Gdy Iey warkocz całowałem.
Ta sznurówka niegodziwa,
Mey kochanki ponęt chciwa
2. A zazdrosna będąc Swiey doli
1. W ścisłey trzyma ię niewoli
Tu trzewiczek porzucony
Myślanie nóżki pieszczone

Szczęśliwa tiey koszula,
Co ciałko śnieżne obtula;
Przyciskam wargi do chusty,
Mniemaiąc całować usty;
Te cuda, ktore tak miło,
Wczoray ieszcze się pieściło.
Zapewne, w tey tu Świątyni
~~Miłości~~ Cypru ~~władza~~ pewnie Bogini
Dnia słabego iasność blada
Z nieśmiałością się tu wkrada
Błask nie mruży moich powiek
Tchliwiey tutay wszystka Człowiek.
Hey przednieyszych kwiatow wonie
Napełniaiąc to ustronie
Przez iakieś tayemne czary,
W Sercu wzniecaią pożary.
Przybyway luba Kochanko,
Ney pięknieysze mamy ranko,
Przybyway, bo iuż ta miła
Godzina dawno wybiła
Ktora nam miała po trosze
Ukazać Niebian roskosze.
Nie oceni czasu złotem;
Spiesz się tedy, i powrotem
Podwoy żądze co przyiemnie
Sam twoy obraz zaiął we mnie.

Do Niny I... K.W. Dnia 7go kwietnia 1795 w Lwowie.

Na Czypek zielony pierwszy raz przez Nią z dozwolenia Matki włożony

Po trudach, zmowach, i błaganiach wielu,
Zamysł twoy skutkiem został uwieńczony.
Jesteś dopięła życzeń swoich celu,
Już nosisz Czypek z galonem zielony.

Tego ci dzisiay winszuiemy z duszy,
Życząc by i moł przystęp miał wzbroniony,
I czas co wszystko zębem swoim kruszy,
Umiał szanować twoy Czypek zielony.

To, co Egida była u Minerwy,
Co Pas uroczny u lubey Diony,
Tym niechay będzie bez nay mnieyszey przerwy,
Nino, dla ciebie twoy Czypek zielony.

Niechay od wdzięków i igraszek grona,
Odtąd na zawsze bywa otoczony
Niechby w nim Nina była zazdroszczona
Do stu lat nosząc swoy Czypek zielony.

Niech ktory kolwiek spoyrzy nań mężczyzna,
W przyiemny zachwyt bywa wprowadzony;
A poniewolnie każda Dama przyzna,
Że nie masz stroiu nad Czypek zielony.

Bayki ~~Własne~~ originalne IV.

Bayki

Bayka 1^a Ptasznik 1787.

Jesień gdy przyszła blisko słoty,
Ptasznik zdradzieckie nastawił poty.
Między wabiami Czyżyk zielony
Nay szczebiotliwsze wydawał tony;
Mówił on ptactwu w swoim języku
„Tu macie Bracia ziarnek bez liku,
„Pocóż się trudzić z takiemi trudy
„Kiedy ich zadość tu u tey grudy.
„Macie tu proso, rzepak, konopie,
„Jak tylko chcecie, w ziarnie, czy w snopie.
„Grzeczne samiczki, y smaczne żobie
„Może tu każdy przywłaszczyć sobie.
Jego namowa y chytra rada
Mnogie Czyżyków zwabiała stada
Siadały Czyżi zwiedzione marnie
Na owym dla nich nieszczęsnym ziarnie,
A przyrzeczonym ciesząc się łupem,
Splątane w sieciach padały trupem.
Bynaymniey braci nie tknęła strata,
Zimną krwią zdrayca patrzał się na to.
Owszem, Ptasznika zachęcon mową
Zdradę na Czyże gotował nową.
Zeszła w tych mordach jesień pogodna
Nastała zima słotna y chłodna;
A gdy na pola upadły śniegi
Próżne ptasznika były zabiegi
Bo dla zawiłych y szpetnych czasów
Do gęstych ptactwo spieszyło lasów
Tak gdy się nie mógł łupu doczekać!
Musiał się Ptasznik do domu zwlekać
Wziąwszy na plecy swoie manatki
Kobiec, pierzadła, korytka, siatki;
Aby nie żywić darmo próżniaków,
Każdego duszi z wabiących ptaków.
Aż też się koley nieszczęsna zbliża
Na ~~[illegible]~~ zdradzieckiego owego Czyża
Ten widząc że iuż śmierci nie zdołał
Tak do Ptasznika w żalu zawołał

„Czym ci nie służył wiernie czas długi?
„Zdradziłem Braci dla twey usługi
„Matka, dwie Siostry, y Brat przezemnie,
„Stracili w Siatkach życie daremnie
„A dziś iak widzę, przychodzi na to:
„Że mi nagradzasz taką zapłatą;
„Ah czyliż się to wdzięcznym być zowie?
— Prawda żeś służył, Ptasznik odpowie
„Ale na cóż Cię iuż dziś użyię?.....
Rzekł; y ~~o tym Ptaku~~ Czyżowi ukręcił szyię.

O wy co własney sprzyiaiąc przywacie!
Z zemsty na Ziomków obcego zwabiacie.
Bóyćie się, aby ów Ptasznik z zagranic
Nie zgniótł was gdy mu nie zdacie się na nic.

Bayka 2ga
Wilk nawrócony 1787

Zszedszy wilk owiec litością ięty
Zgodę swym Braciom zalecał z Jagnięty
— Jeden z nich rzekł mu „w dowody obfity
Ja też tak uczę; kiedym iak ty syty.

Bayka 3cia 1787.
Doktor

Pan ieden, będąc od febry dręczony
Wezwał Lekarza; ten że był uczony,
Tak wziął Lekarstwy wypędzać humory,
Febrę ci zgubił, ale umarł chory.

Bayka 4ta

1787. Biskup miłosierny z okoliczności Listu Pasterskiego

Iuż się rozniosło że Biskup bogaty
O miłosierdziu wydaie Traktaty,
Żebrak którego głód srodze dokuczał
Pospiesza kiedy ów mędrzec nauczał.
Pcha się przed pokoy . . . nie puszczaią sługi
— „Pan nasz swey książki dokończa Tom drugi.
Czeka więc Pana — a gdy się wyrzec leni
Żebrak tym czasem z głodu umarł w Sieni.

Bayka 5ta z okolicznosci N

Zarliwy Patriota. 1787.

Zginie Polska. żarliwy wołał Patriota
Skoro iuż w Jey mieszkańcach zginęła cnota.
Każdy drze Skarb ubogi, y każdy dla zdrady
Gotow możne na pomoc zwoływać Sąsiady
O Oyczyzno jak że mnie ta sama myśl boli
Że każdy swoie dobro nad powszechne woli.
Zapłakał; a gdy się tak sam nieznacznie sczycił
Jechał w nocy po wino, y one przemycił
O większą maiąc sprawę, by pienia nie rosła
Wygrał Ją za wdaniem się ~~Carskiego~~ Moskiewskiego Posła.

27go Lutego 1789. Bayka 6ta do okoliczności dzisieyszych przystosowana

Szczurów, y Myszów Rzecz Pospolita

W Kruszwickim Zamku gdzie Popiel stary
Zbyt srogiey doznał za zbrodnie kary
Mieszkała zdawna z dzieł znamienita
Szczurów y Myszów Rzecz pospolita
Obywatele byli zuchwali
Nad sobą Pana nigdy nieznali
J dawnym Prawem całość swych losów
Oddali byli większości Głosów
A że Lud wolny
Bywa swawolny
Naszych to Rządów przykładem
Wiodło się wszystko nieładem.
Tyran Sąsiedni Mruczysław bury
Dawno swe na nich ostrzył pazury
J czekał tylko pogodnej chwili
Aby wpaść, gdy się będą kłócili
W krotce żądana nadeszła pora
Rod myszów czuiąc się być skrzywdzony
Obiera kota za Protektora
Żądaiąc przeciw Szczurom obrony
Nieodmowił Jey Pan miłościwy
Owszem oświadczył Posłom otwarcie
Że się poczyta nad to szczęśliwy
Gdy Słabym może udzielić wsparcie
Skoro to Posły
Myszom doniosły
Wnet iaka taka
Nieznaiąc Ptaka
Uwielbiać poczna
Jego wyroczna

To to Monarcha! Pan Miłosierny
Pod Sprzymierzeńców wspomaga wierny
Na Jego Przyiazd iuż tedy wcześniey
Gotuią mowy, y chlubne Pieśni.
Wnet wkrodce potym wysłane Gońce
Idą wprowadzać swego Obrońcę.

Otwarte Wrota,
wPuszczaią kota.

Gdy się Mruczysław w Zamku postrzeże
Już zaczął mowić z innego tonu
Surową postać Sędziego bierze
Wzywaiąc Strony do Stopniów Tronu
A gdy Indulty obie usłyszy
Winnemi uznał Szczury y Myszy
Iże dla zbrodni
Są Smierci godni
Że zaś niebyło Kata, a zaczem
Musiał być Sądu wykonywaczem
Jakże się sunie między ~~Ich~~ ~~Chordy~~ ich Hordy
Dopieroż srogie rozpoczął mordy
Czy mysz czyli Szczur mu się nawinie
Zarownie każdy zdławiony ginie
A tak naytłustsze pobiwszy marnie
Napełnił niemi swoie Spiżarnie
Ktokolwiek uszedł z tego popłochu
Jak mogł naylepiey krył się wswym lochu
A gdy tak wszędy pełno postrachu
Kot się tym czasem rozgościł w Gmachu
W ktorym dawnieysi Jego Mieszkańcy
Już w tedy tylko żyli iak Brańcy.
Więc kiedy każdy wswey Jamie dyszy
Poznały Błąd swoy dopiero myszy
Oraz docielły ze szkody
Jakie to skutki niezgody

Już czas niemali żyły wtym Stanie
Kiedy Mruczysław nad spodziewanie
Zadarł z Sąsiedzkim Sułtanem
Co Go tam Zwano Brytanem
Wielki ten Mocarz, a pełen Męstwa
Już Tysiącami liczył Zwycięstwa
Jakoż skoro się gniewem zapalił
W Pierwszym spotkaniu kota z nog zwalił
Także wpoł żywy ledwie z pogromu
Umknął do Domu.

Także tam stanie Zostawszy Stany
Smiertelne wszystkim ukazał rany
Patrzcie rzekł z płaczem; iak Sąsiad srogi
Chciał mnie w piekielne zapędzić progi

I gdyby nie ta ucieczka skora
Uśmielibyście iuż Protektora
Mściycież mnie tedy iak się należy
Niechay z was każdy do broni bieży.
Spiknijmy siły, a złego śmiałka
W krotce niestanie ani kawałka
Tak osłabłego widząc Tyrana
Cieszyć się pocznie rada zebrana
Już iaki taki z swey dziury
Wyszedł z ogonem do gory
I Cały Narod do koła
O Wolność woła
Coż trzeba robić, korzystać z doby
Krzykną z Narodu pierwsze Osoby
Ale iakiemi Srzodkami
Niemogą zgodzić się sami.
Ten Kota wywlec z Zamku doradza,
Ja niepozwolę ozwie się drugi,
Poki nam krzywdy nieponadgradza,
Niechay wprzod swoie wypłaca długi.
Ten radzi trzymać się z nim przymierza,
Tamten Soiusze dawne przywodzi,
Ten nadto śmiały, ten niedowierza,
Cudzą myśl zbiia, a swą dowodzi
Ten mu popalić chce Magazyny,
Aby iuż mieszkać niemiał przyczyny,
Nawet nieieden był Patryota,
Co radził dognyść słabego Kota.
Stanęło przecież iednak na końcu
Aby do niego wysłany Goniec
W grzecznych wyrazach mu to przełożył
Że on niesłusznie się tam rozłożył
Bo tego Zamku od dawna Szczury,
Panami byli z Prawa Natury.
Więc ażeby się chciał przenieść w Pole
I ich nieszczęsną skończył niewolę
Tym czasem pilny Posłaniec stawa
Z Notą od Stanow do Mruczysława
Z Pokorą przyiął Posłańca starzec
A ni swey winy niechciał się zarzec
Owszem wyyść przyrzekł, byleby siły
Ruszać się w podroż mu pozwoliły
Ztąd prosił o czas, aby był dany
Na zagoienie śmiertelney rany
Przystaie na to Rada niebacznie
I iuż się wolną nazywać zacznie
Tym czasem wyszedł fryszt pozwolony
W ktorym do zdrowia, miał przyiść raniony
Jakoż do niego iuż był powrocił
Ale iuż wtedy maszkę swą zrzucił
Bo czuiąc się być w siłe zupełny
Dopiero w zemście Tyran był dzielny

A ostrożnieyszy niżeli kiedy
Przydał im z jarzmem chańby y biedy
Dlatego mowią ieszcze dopoty
W Kruszwickim Zamku panuią koty.

Bayka 7. Wilk Owce i Kądel
Z okolicznosci złosliwych na JW[redacted] Zarzetów 1789.

Postrach okolic, Wilk co z Natury
Nieprzyiacielem Baranicy skury
Nachodził często iednakże mernie
Jak powiadaią pełną owczarnie.
Bo czuyny Obał Strażnik tey trzody
Umiał ią bronić od złey przygody
A piersi swemi i zdrowią rada
Ustrzegł w całosci lękliwe Stado.

Skoro Wilk poznał że gwałt w tym czasie
Przeciwko Owcom na mało zdadzie,
Azeby dopiąć swoiego celu,
Takiego złosnik zażył fortelu.
Z Jego namowy Lis szalbierz biegły
Poszedł gdzie Owce na nocleg legły
I tam udaiąc Smutek zmyślony
Każdey do ucha prawił androny
„ Biedne Swierzątka! Siostry
„ Że was zaślepia los, iakiś ostry
„ Nad zdradą tego ktoremu Smiało
„ Waszym Obrońcą zwać się udało.
„ Prawda że z Wilkiem swiezemi czasy
„ Nie raz szczęśliwie chodził w zapasy
„ Oraz zmyślonym gniewem zagrzany
„ Srogie zadawał, i poniosł rany:
„ Wszelako iednak Jego ta sztuka,
„ Prostakow chyba tylko oszuka
„ Bo lubo Wilka na oko sięga,
„ Jest między niemi obeima liga.
„ Myślą pozory - - - i wyście w błędzie
„ Gdy go liczycie w przyiaciół rzędzie.
„ Widziałem bowiem iuż to dzień drugi
„ Że pili oba u iedney strugi.
„ To iawna zdrada..... nie ufaycie dłużey
„ Strzeż się postrzedz poki czas służy
„ Bo niech się mowi nie sprawdza słowa
„ Ale iest z niemi taiemna zmowa,
„ By do samego zwodząc was końca
„ Własny was na rzeź wydał obrońca.

Łatwo zwiesc głupich nieśc przysłowie,
Dopieroż kiedy w złośliwey mowie,
Kto na bliźnięgo potwarze miota,
Zawzdy wierzenia bierze ochota.
Podobnież Owiec gromada cała,
Łatwo Lisowi uwieść się dała.
Skoro więc rzucił kłotnie nasiona
Ufnośc wzaiemna była stracona:
Prozne Psa odtąd były przestrogi
Każda się swoiey trzymała drogi
Darmo do Koszar spędzał zawczasu
Owce się na złość kryły do lasu,

Coż z tąd wynikło? oto że głupie,
Nigdy się trzymać nie chciały w kupie,
A zdrad mniemanych strzegąc się bacznie,
Łupem się stały Wilka znacznie.

1szy

Nad grobem 10. Towarzyszów co pod Lwowem od Tatarów pobici

Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor Virg. Aeneid.

Syci życia, y sławy, w tym złożeni grobie,
Poniesliśmy Oyczyzny nie pomnąc o sobie;
A gdzie Niemiec dziś włada, tam biiąc Tatary,
Padliśmy u tych murów ich miecza ofiary.
Nie płacz Ziomku! bo czyśmy żałowania godni;
My Rycerze, dla kraju, co legli swobodni?
Płaczay raczey nad swoią, nie naszą niedolą;
Nas nie bliżny, lecz wasze chydne pęta bolą.
Szczęśliwi, na to z wami że nie patrzym społy,
Ożyią iednak nasze w potomkach popioły.

2gi

Nad obrazem Legawca nazwiskiem Tout-beau. 1779.

Obraz, z nazwiskiem świadczą żeś iest ładny
Z Francka -- to zrządza los w dziwactwa płodny
Ale żeś ludziom wiernością przykładny
Za to tyś u mnie uwielbienia godny!
Może się o to Mnich iaki obruszy
Wrzeszcząc Tomasze, Arystotele, y Scoty.
Możnaż cnotliwym być nie maiąc duszy?
Masz ią... i ieśli nikt iey nie ma, to ty.

3ci

Nad domem z francuzkiego

Naczekawszy się stroskany,
Naskarżywszy się na losy
Na kobiety y na pany
Czekam tu, na śmierci ciosy
|: Która mi się iuż zbyt znaczy :|
Bez boiaźni y rozpaczy.

4ty Na Zwierzyniec pod Krakowem D. 16 Czerwca 1787

Od Krakowa nie daleko
Jest Zwierzyniec po nad rzeką.
Gdzie się chowa dosyć źwierza;
Na dwu nogach, a bez pierza (a)
Zwierza, co go każdy sobie
Obłaskawić w pewnej dobie.
Bo choć umie kąsać trochę,
Nie drapieżny, ale płochy.

(a) Plato opisuiąc Człowieka nazywa go Zwierzęciem dwunożnym bez pierza

Tam na wszystkie strzerze boki
Tey Zwierzyny mur wysoki;
Pod nim Wisła płynie pędem
Nad papużych wzgorków rzędem,
Daley miasto, a tam Tatry
Z kąd nam chłodne wieią wiatry
Tu wioseczka, a tu błonie,
Gdzie igraią chyże konie
Tam gaiczek nad potokiem
Co go ledwie doyzrzesz okiem,
Tak dalece, że się zdaie
Iż umyślnie tamte kraie
Zbogaciło przyrodzenie,
By umilić to więzienie.
Ale tego niewolnika
Widok piękny nie dotyka,
Powiem iaśniey . . . w tey krainie
Klasztor Mniszek wielce słynie
W ktorym Bogu Norbertanki
Poślubiwszy swoie wianki
W tym grobowcu na wiek cały
Swe panieństwo zakopały.

W żelaznym kołowrocie
Umitrężony czas w tęsknocie,
Uprzykrzone im dni przędzą,
Przy rozpaczy, i przy zrzędzie.
Każda z nich ma przed oczyma,
Więz fatalny co ią trzyma
A na myśli ów świat miły,
Co go wiecznie utraciły.
W ktorym miłość swemi farby
Nowe jeszcze wznawia skarby.
Tak gdy biegną za pozorem
Każdej ich myśl za Klasztorem.
W przedsięwzięciu iednak trwaiąc
Żyią w Bogu poziewaiąc.
Smutek okrył swemi skrzydły,
Ów dla świata gmach obrzydły,
Zimne głazy, y marmury
Widok czynią w nim ponury.
Lampy ciemne co tam tleią
Pogrzebowe cienie sieią.
Ptaszat para, nigdy śmiele
Gniazdka sobie tam nie ściele,
Ani słowik śmie na wiosnę
Kwilić piosnki swe miłosne

Sam Kupido co w kaydany,
Bierze w koley wszystkie Stany,
Jezli kiedy Sam przeniknie
To, w Kapturze zakomnika
Bo inaczey nieboraka,
Obrano by, y z Saydaka,
A tak iuz w tey Swiętey Szacie,
Nie podpada Konfiskacie.

Ta to Smutna okolice,
Obrad przesąd za Swiątnice,
Na ustanym z bacik Tronie,
Siedzi tuż, przy zabobonie.
W tego iarzmo, wyrok ostry
Przyprzegał wszystkie Siostry
Ktore to on zwodząc marnie
Rządzi srogo, i figlarnie
Poddał orszak dziewic ładnych
Pod rząd Skrzętny bab szkaradnych.
Dla Swiętego posłuszeństwa
Nakazuie im blazeństwa,
Twierdząc, każda że dla Siebie
Oblubieńca ma mieć w Niebie.
A tak Boga Smiele brała,
Z Sierankami tego Swiata.
Wadzi, Straszy, y Skoiarza,
Siostry w posrod Refektarza,
Z tąd też toczą te Westalki
Między Sobą Srogie walki
W ktore gdy się przesąd wplata
Na wszystko się paraży z kata
A dodaiąc ognia z ciekła
Z złości Swoiey się usmiecha.

Aby zwiększyć nędznych tłumy,
Wysyłaią się rozumy.
Cierpiec mowią, ciał weseley
Kiedy wiela Smutek dzieli.
Przeto, pewny ieden gatunek,
Wysyłaią na werbunek,
Tam dopiero z łosz przebrzydła
Na niewinność, stawia ~~Strzy~~dła,
Tam na Kawę, y piernicZki,
Młode wabią się Samiczki,
A gdy na nich łapka spadnie
Widzą się bydz wzięte zdradnie,
Ale na coż żal przyda się?
Kiedy to iuż po niewczasie.

Bo natychmiast Sroga krata
Dzieli ich od reszty Swiata
O Dziewczęta! co na Swiecie
W niewinności żyć umiecie,
Pewny na was czas przypada,
Gdzie natura do Serc gada,
Wtedy, w samey wieku wiosnie,
Niespokoyność iakaś rośnie,
Wtedy, wasze Serce puka,
Y niewiedzie czego szuka,
Jeżeli więc w takim Stanie
Ktora Mniszka was zastanie,
U tey kraty czasy temi,
Bądźcie bardzo ostrożnemi.
W waszym bowiem wieku dusza,
Każdym czuciem się porusza
Omiiaycie ią zdaleka
Gdyż tam na was zdrada czeka,
Osobliwie, gdyby ktora
Zwabiwszy was do Klasztora
Niby ciesząc się tam z wami,
Częstowała pierniczkami,
Nie tykaycie się ich... bo te
Poświadczenia maią cnotę.
Za tą kratą nie znaydziecie,
To, czego wy znaleść chcecie,
Czyż sprowadzać wam potrzeba
Oblubieńca aż z Nieba?
Nie mierzcie tak wysoko
Bez zuchwalstwa rzucać oko
Bog, co go nic nie obarcza
Dosyć Sobie sam wystarcza,
A zatym go nie pokrzepi,
To, co on sam, z gliny lepi.
Gdyż zło nas od Stworzyciela
Nieprzebyta czczość przedziela.
Nie dla Nieba, lecz dla Człeka,
Bog wam istność dał od wieka
Dla Adama Ewę stworzył
Gdy mu cudem bok otworzył
Jak mu rayskie już potrosze
Uprzykrzyły się roskosze.
Płci uroczna! ty na Ziemi
Ray nam sprawiasz wdziękami twemi.
Piękna samych nas połowo
Z Cebie wziął Swiat istność nową

Gdy Bóg swoich tak nawrotem,
Pracuiącym z czoła potem,
Chcąc ukazać możne wsparcie,
Dał nam was, na też otwarcie.
Poznawszy więc Jego wolę,
Osładzaycie naszą dolę;
A jeżeli chęć godziwa,
W lubie wplata was ogniwa,
Waszych wdzięków niech ponęta
Małżonkowi złoci pęta.
Niech w was znaydzie przyiaciela
Co go tylko śmierć rozdziela.
Komuż bowiem sprzyiać, wierzyć,
Komu myśli swych powierzyć
Jeżeli nie żonce lubey
Co z nią łączą święte śluby.
Na iey łonie mąż odpocznie
Gdy go zły wróg łapić pocznie
Tam pieszczona ręka żony
Łzy mu otrze gdy skropiony.
Wy pędzącym dni w kłopociech
Rozwiiacie wątek pociech
Gdyście rozkoszy udzielicie
~~Zalmęczonemu~~ małżonkowi nowe życie
W którey smakuiąc na wzaiem
Ten świat stawa się wam raiem
Zamieniwszy przez pieszczoty
Węzeł ziemski w węzeł złoty.
Te szacowne serc zapały
Czynią Bogu więcey chwały
Niż Zakonnic abi smutne,
I ich modły bałamutne.
Coż z tąd, że się Mniszka otnie
I umartwi się stokrotnie,
Gdy przeciwko Boskiey woli
Zamiast pomodz swoiey doli
Buha tego dobrowolnie,
Być z innemi się gryzie wspolnie.
Tak by ów BÓG dobrotliwy
Na los stworzeń nie był tkliwy
Za wszystkich żeby gubił
I tych tylko w ludziach lubił.
Owszem --- temu błogosławi
Co posłusznym się mu stawi
I wam wsparcia nie zaprzeczy
Wy, które w głąb biorąc rzeczy
Nad próżniackie Mnisze życie
Zakon Ewin przenosicie.
Cnoty idąc zawsze torem
Szczęśliwości będziecie wzorem,
A tak koiąc nasze troski
Wypełnicie wyrok Boski

5ty W Łobzowie 14 Maia 1787

Obcy przechodniu, bliźniy od Strzechy,
A iześ Polak, płacz rzewnie.
Orszaki zwycięzców mieszkały w tym gmachu!
Takich nie będzie iuż pewnie.

Krótkim przeciągiem, wspomniy te lata
Które od wieku ich liczym
I zważ, czym dawniey bywał Sarmata;
A dziś że prawie iest niczym.

Tak, iak w Oyczyźnie Alcybiadów
Dzisieyszy Greczyn, z ułomków,
Docieka sławy swoich naddziadów
Jęcząc nad losem swych Ziomków
Podobnież Polak, gdy przy wzdychaniu,
Wiekom dawnieyszym zazdrości
W tym Starożytnym Królów mieszkaniu
Rad szuka przeszłey wielkości.

Stawiał go Kazimierz, któremu wieki
Dały wielkiego nazwisko;
Też mu zamknięto martwe powieki
Już będzie pięć set lat, blisko.
Ten to, co Zamków tysiąc postawił,
Gdy głodnych chlebem obdarzał,
Ten, co gmin prosty z iarzma wybawił,
I z bydląt ludzi postwarzał...
Ten to, co prawa gdy swoie nadał,
Gwałty możnieyszych uśmierzył
Co choćiaż w długim pokoiu władał,
Granice państwa rozszerzył.
Z Krzyżaki woiny co zawsze z chwałą,
Co pobił Czechy, Litwiny,
Co Ruś do Polski przyłączył całą,
Pilney był ieńcem Dziewczyny..
Miłość się w wielkie zakrada serca,
Przez lube tey płci powaby,
I że się Kazimierz kochał w Esterce,
Nie dziw - - - Któż bowiem nie słaby?

Często, ~~kiedy~~ gdy mu się ciężar Korony,
~~Z obyczaynie cięży~~ przykrzyło, dźwigać na głowie:
Po dworskich gwarach, ciszy spragniony,
Znaydował Ją tu, w Łobzowie.

Pod temi Lipy rozłożystemi,
Kiedy zdroy szmrząc wytryskał,
Zaprzątnion Kazimierz miłostki swemi
Esterkę tkliwie przyciskał.
W tym gaiu kiedy się zazielenił,
Błąkiwał się z nią poranhiem,
I w tedy tylko szczęsnym się mienił,
Gdy z króla stał się kochankiem.
Jak też podobnie, ów Henryk wielki
Co rządzić Królów zaczął,
Pociechy szukał u Gabrielki, (a)
Gdy mu los srodze dokuczał.
Skróciły Jego szczęścia wyroki,
Została im na tym twarz miła;
Tu Kazimierz lube pochował zwłoki,
Ta, ich pokrywa Mogiła.
O wy. na żałość tkliwi miłosna,
Płaczcie z nim stratę kochanki;
A pletąc kwiatki które tam rosną,
Rzucaycie na Jey grób wianki!
Przebaczmy Jemu te lube wady,
Gdyż te są cechą Rycerza;
Cześć zaś w tym Zamku zwycięzkie ślady,
Głośmy Wielkiego Kazimierza

(a) Gabriele d'Estrée

3go Września 1793. 6ty W Karczmie pod wierszami Moskiewskiemi

Niechay Ci w barbarzyńskim napisy języku
Hańbę Twoią pomnożą Narodzie spodlony
Co wolisz dać kray szarpać, niszczyć; gwałcić żony
Niżeli Naiezdnika bić w porządnym szyku
Zamiast Ustaw Maiowych dziś czytasz Ruszczyzny
Czym Straż była, dziś Sievers, ~~gdzie~~ czym Seym zdraycy harde
Masz Nahaie za laury, zamiast czci pogardę
Dońców ~~miasto~~ na mieyscu Woyska, Ruś miasto Oyczyzny

Długoż czasz się iak bydło prowadzić Narodzie
Sobież chydna nieczułość będzie twym żywiołem
Dopokąd przed zdraycami każesz nam bić czołem.
Obudź się . . . masz dla siebie przykład na Zachodzie
Azaliż te to Światło, do przesądy wali
Nas zrobi dzielnieyszemi, a ludźmi Mostali.

1794 7. Nad Mogiłami Szczekocińskiemi

Przechodniu nie chodź po tey murawie:
Depcesz pobitych na woynie,
Co legli walcząc w Oyczyzny sprawie,
Gdyś siedział w domu spokoynie.
Omiiay raczey te mieysca święte
By nie zawodał kto na cię..
Gdy ci Polaka imię odięto,
Czemu śmiesz ieszcze żyć Bracie?

8vo 1794 Nad Mogiłami pod Maciejowicami

Cóż to za kopce widać zdaleka?
Które wzrost tylko okrywa?
Czemu z tey paszy bydło ucieka?
A czarne ptactwo przebywa?
Przystąpię bliżey.. aliści ślady
Krwie ludzkiey świeżo przelaney
W ruszaney ziemi sterczy gnat śniady
Trup, człeczy, z końskim zmięszany.
Przeboga! wszakci to naszych mogiły..
Tu pod Kościuszki przywodem
Żołnierz ostatnie wywierał siły
Z naieźdnym walcząc Narodem
A na wzór bitwy przy Termopile
Gdy nadaremnie krew leie
Poległ, złożywszy w iedney mogile,
Siebie, i Polski nadzieie.
O święte groby zwłoki szanowne,
Przyimiycie ziomków hołd prawy
Z was brać nauki możem wymowne
I poznać drogę do Sławy.
Tam matki wasze prowadźcie syny
Aby przysięgli tey ziemi
Zginąć iak oni, dla swey krainy
Albo żyć ieszcze wolnemi.

Powieści VI. z Grecoura tłumaczone

1º Zapędzony Spowiednik 1782

Dla mnicha tylko mówił Karmelita
Pan Bóg wszystko ludziom te ielita.
– A w tym nie wiele myśląc wnikający
Spytał go nagle „To dobrze, a J....

2º Demonium mutum 1782

Nabożeństwem Szlachcic zdięty
Gdy przewraca ~~dzionek~~ żywot święty
Wyczytał, że w Judzkiey ziemi
Byli niegdyś Czarci niemi
Których Jezus, iuż od wieka
Ziednego był wygnał Człeka
~~Zatem~~ Wtenczas zaboby natchnieniem
Z wielkim Serca rozrzewnieniem
Zawołał nasz Szlachcic głosem
„O ty co rządzisz Niebiosem
„Jeżliby kiedy z trafunku
Czart takiego wszedł gatunku.
W grzeszne Ciało moiey Żony
Nie uwalniay że mi Onéy.

3º Twarz szpetna 1782

Szpetny Szlachcic iak maszkara
Udatnego spłodził Syna
Nie dana mu była wiara.
Spytała go raz dziewczyna;
Czemu ci się dzieci darzą
— Nie robię ich Pani twarzą.

4º Niepłodna Dziewka 1782

Ksiądz ~~mało~~ że miał wielki frasunek
Widząc u swoiey Stuzebney
Niewczesney tuszy gatunek
J brzuch bardzo niepotrzebny
Wyrzucił Dziewkę za wrota.
Na Jey mieysce tegoż ranka
Tysiąc innych mu się miota.
Między niemi była Franka
U Prałata sługi rada
Jeszcze młoda y udatna
Proboszcz zaraz od niey bada
Do czego by była zdatna

Umiesz szyłaś czesz gotować?
— Nic bynaymniey — chusty pierzesz?
— Ani to nie — A cerować?
— Bardzo mało. — szytaż trzesz?
— Trzysta Złotych — nic nie umiesz
Z tych zasług masz być godna!
— Bo mnie Waszeć nie rozumiesz
Moy iest talent, zim nie płodna.

5ta **Kwita 1782** z Greluri

Xiądz pewien u nog Oyca Zefiryna,
Wyznawał zi był zgwałcił Zakonnicę
Na to Mnich rzecze, To nie wielka wina
Zwie się to pańską uprawiać winnicę
Wdowkę m zobł.... — nie lękay się skutku
Odpust strapionych umie cieszyć w smutku
— Jeszcze nie wszystko — trza mi tego docieć
Z gruchałem rzecze spartey zaczym odomur - - -
— Kogoż? — twą Siostrę — Co Siostrę? rzekł Ociec
A ia twą Matkę, Kwita. Remittuntur.

6ta **Swięcone palce 1782** z Greluria

Po śniadaniu w Rozmownicy
Oyciec Marek Zakonnicy
Dawał duchowne morały,
Już się w krotce kończyć miały
Gdy mu Siostra do uwagi
Dała kazus wielkiey wagi
Powiedz mi Oycze Dobrodzięy
Czyli też się skrobać godzi
Kiedy kogo pępek swędzi
A nic nie ma na dorędzi.
— Pewnie rzecze on z uśmiechem
Drapać się tam wielkim grzechem
Wiesz że z ropy ludzkie ciało
Zatym choćby cię swierzbiało
I cierpiałaś nawet męki
Nie ~~się~~ trzeba ci tam kłaść ręki.
Znagła tedy nasza Siostra
Jako gorliwa y ostra
Podkasawszy się do karku
Rzekła cicho — Oycze Marku
Ktoremu palce święcona,
Podrapże mnie proszę w tono
I gdzie kolwiek Oycze szukać
Lecz skrob dobrze, bo mnie tuka.

7ma Wargi Kapucyńskie 1782 Przezour

Czyś widywał Antoninie
Gdy się Mama w komin tuli
I Spodnicę swą podwinie
Coś takiego z pod koszuli
Coś bo — tego zwać nie umiem
Ale wygląda kosmato
I iam widział iak rozumiem
Nie stom razy patrzał na to
Tak się cudne mi wydaie
Widzę ia to u Matuni
Codzień rano kiedy wstaie
Wszakże Jasiu ta rzecz u niey
Tak ~~kosmata~~ orlisto y tak tłusta
Tak gdy śliwa gnić poczyna
Oy nie, raczey iako usta
Twego Stryia Kapucyna.

8ma Różaniec 1782.

Lepak Kapucyn podobno Krakowski
W pewnym się Dziewce zalecał Bordelu
Day rzecz gratis dla miłości Boskiey
Nie nie odpowie Dama — Przyiacielu
~~Tak~~ Oyczulo Wos — dobywaj Talary
Tak żyię z p... iak wymkane Ofi...
Inaczey zignam — na to rzekł Dobrodziey
Jam tey dał chociaż B... pomałęnie
Wiesz że pieniędzy mieć nam się nie godzi,
Day iuż — a zmowię za ciebie różaniec.

9ta Wrzodu leczenie 1787.

Na ból Zosia nader tkliwa
Uskarżała się przed Siostrą
Iż w paluszek się ukłuła
Nieostrożnie igłą ostrą
Poydź do Oyca Serafina
Rzecze Siostra smutney Zosi
Jemu leczyć nie nowina
Kiedy go kto o to prosi.
Wiem ia, że ci w tym posłuży
Odemnie mu kłaniay mile
Tylko prędko nie zwłocz dłużey
A powracay tu za chwilę

Bieży Zosia do Lekarza
Forta przed nią się otwiera
Bęzi podłuż Refektarza
Jego celę iuż uzyra
Puka do drzwi, i przed Mnicha
Swe uroczne wdzięki stawia.
„Miły Oycze (rzecze) z cicha
„Siostra moia was pozdrawia
„I uprasza byście chcieli
Co na palec mi przyłożyć
„Bo mi przyidzie umrzeć w Celi
„Gdyż iuż nie wiem gdzie go włożyć.
„Moie dziecko Mnich iey rzecze)
„Włóż twoy palec tam gdzie to wiesz
„A gdy pęknie y odcieche
„Mnie natychmiast o tym powiesz
— Ale Oycze Promotorze
„Ja nic nie wiem co to znaczy
„Kędyż ia ten palec włożę
„Niech się Oyciec wytłumaczy
— O jak że masz głowę ciasną
„Kiedy tego nie przeniknąsz
„Powiedzieć ci muszę iasno
„Tam włóż palec kędy sikasz
Zapłonąwszy się po troszę
Nabożatko mu odpowie
„Mey prostocie darmy proszę
„Winnam będę moie zdrowie
„Jeżli bolu się pozbędę
„Przez twe Oycze moy staranie,
„Za lekarstwo wdzięczna będę
„A zaś teraz spieszę na nie
Jakoż wierna rac się dany
Powróciwszy, zaraz rano
Chory palec był wetkany
Gdzie mu było przepisano.
Osadzony w tey ciasnocie
Gdy obierał srogim wrzodem.
Na oparł się tęku cnocie
I za trzecim pękł zawodem.

Natychmiast wdzięczna dziewczyna
Leci do ~~[illegible]~~ celi co żywo
Szukać Oyca Serafina
Byłam (rzecze) nieszczęśliwa
Tyś mnie ratował w ~~[illegible]~~ chorobie
Folgę daiąc cięzkiey męce
Wdzięcznością pałam ku tobie.
Niech zcałuię swięte ręce....

Na to Oyciec Smutnym głosem
Zosi naszey odpowiada
Podobnym iak tknięty ciosem
Gdyż moy palec wnet obrzyda.
Byłabyś zła y niegrzeczna
Gdybyś swego Dobrodzieja
Prozbom teraz była sprzeczna
W tobie moia iest nadzieia
Że gdybyś ci w złey pomogę dobie
Nie będziesz mi żałowała
Lekie co go masz przy sobie
Chybe byś mnie zgubić chciała
„Ah broń Boże Zosia powie
„Trzy złoty mi nikt nie zawa
„Skoro Oyca to uzdrowi
„Przysłużyć się będę rada.
Nie długo się zbraniał Ociec
Bo porwawszy w pod Dziewczynę
Chcąc lekarstwa swego docieć
Położył ią na pierzynę
A ogiąwszy ią z powoli
Aby dopiąć swego końca
Gdy ią po swey wyżnał woli
Do Spodnice puścił gońca.
„Oy dla Boga" Zosią rzecze
„Jakiż ty masz palec gruby
„Niech go Oyciec ztąd wywlecze
„Oy zmiłuy się Oycze luby....
„Bo mnie straszno zdrayca bodzie...
„To nie palec chyba ręce -
„Wyimuy prędko; iuż po wnodzie....
„Bo poczułam że on pęka.

10ta Bernardyńskie roskosze 1782

Dwoch Bernardynow z niejednego kraiu
Wzaiemnie swoie chwalili pożycie
U nas rzekł ieden, Zakonnik iak w raiu
Ma iesć po uszy, flachę y obycie
A przytym wolność od Prowinciała
Trzykroć dogadzać na dzień chuciom ciała.
Trzy razy, tylko. te wszystkie granice,
Ozwał się drugi, nam zas wolno osim
Odwiedzać naszych Dewotek Łożnice.
A i tak czasem o dziewiąty prosim.

N. 11ta **Dobra Łacina** 1782

Piiar co wiek swoy w Rektorye strawił
Przez wzgląd łaskawy w dzień pewnego Święta
Słuchał Spowiedzi obrządem Studenta
Byleby tylko po łacinie prawił
Ego unum mendacium fecit
Spowiedź swą Uczeń tym Barthem zaczyna
— Coż to za słowo tak podła łacina
Przydź mi do Szkoły... weźmiesz plagi... Ite cat
Jakiż to Błąd mimo moiey prace
— Puellam vitiavi ter.
— No to iuż lepiey odpowiedział Pater
Zgadzam się na te, tak mówił Horacy.
— Cum Sociis tria bin rem
Usiłem się nie sto razy zdobyć na to
— Oy moie dziecko iak cię kocham za to
Hoc redolet Ciceronem.

N. 12. **Nierowne działy** 1782

Na bankiecie u Biskupa
Biesiadników żwawa kupa
Napełniaiąc kielich wina
Piła zdrowie Kapedyna
Tego darów y nadziei.
Tak pił każdy po kolei
Tylko w szarym końcu Klecha
Spełnić owe zdrowie niecha
Próżne były nalegania
Wiadz się zawdy tego zbrania.
Biskup wpadłszy w święty zapał
Ledwo za łeb go nie złapał
A gdy fuka nań i łaie
Ona raza których wstaie
Łagodząc umysł surowy
Temu swą rzecz zaczął słowy
Mości Księże bez cholery
Pozwol niechay będę szczery
Bo mimo twoich przegrażek
W działach niesłuszny ten Bożek.
Nie byliśmy przyymasz trudni
Czerpał oba z iedney studni
Za to zrobił cię Biskupem
A ia ?... dostał łupem.

13. ~~14.~~ Szczur i Pchła Bayka 1782

Dnia iednego pchła ze Szczurem
Rozmawiaiąc o przygodach
Ja Szczur rzecze mym pazurem
Darłem płutna po komodach
A przy mych zębów pomocy
Gdym przyłożył pracy szczyrze
Nie raz za dwie tylko nocy
Zakopywał się ia w syrze.
Skoro na pchłę koley przyszła
Mówiła że nie raz śmiało
Kiedykolwiek tylko wyszła
Obiegała śliczne ciało
Iey samey piersi nayczęściey
Siadywała u Wiktusi.
— Jakże ci się (rzekł Szczur) szczęści
Iż cię ona nie uduszi?
— Na to mu ona odpowi,
W podobney ty iesteś doli
Może cię kot kiedy złowi.
Dozwol że mi gryść do woli
Przyiacielu dziewczę płoche,
Wszak to okrutnicy skura!
Znay, że bez odwagi troche
U kobietek nic nie wskura.

14. Zbiegły Kupidyn 1782

Kupid ukradłszy Wenerze
Kleynoty dla swoiey luby
~~Rozchadzał się~~ Rozstał się po Cytherze
Oburzeszenia takiey zguby
Tam poddanych swych ostrzega
Nadobna Knidu Krolowa
Aby przytrzymali zbiega
Lub donieśli gdzie się chowa
Ślubuiąc temu nadgrody
Coby to uiścił w skutku.
Tym czasem żałuiąc szkody
Nieutulona w swym smutku
Położyła się Cypryna
Nadchodzi Pasterz znowu
Że nadybał Kupidyna
~~Drzymiącego~~ Śpiącego z swą dziewczyną,

Ale że mu uciekł w krzaki
Jak go tylko wyszlakować
„Wdzięczna iestem tey postaci
„Warta byś mnie pocałować.

Za godzinę przyszedł drugi
Z doniesieniem że tey nocy
Z Psychą śpią na koło strugi.
– Obacz wszystko masz w twey mocy

Na ostatek przyszedł trzeci:
Wiodąc z sobą Kupidynka.
„Mój Pastuszku dzięki ci
„Żeś mi mego złapał synka

„Wdzięczna za twoią ofiarę
„Odsłużę ci całym wiekiem …
„Kupidynie spuść kotarę
„Chcę pomówić z tym Człowiekiem

Nro 15. Środy początek 1782

Niesfornych Żonek biedni Mężowie
Nie iest tak nowe wasze nieszczęście
A Sztuka iżdżenia mężom na głowie
Wynaleziona w raz iak samę ście
Stary to sekret wiemy z powieści
Dawnieysze wieki nam go podały
A temu Szatan i duch niewieści
Ostatni dzisiay polor dodały.

Wspolny nasz Oyciec z diabła porady.
Był w teyże samey co wy niedoli
Wyiąwszy że dziś u Żwey sąsiady
Mścić się na żonie można do woli
Adam nędzneyszym był od swych dzieci
Nie maiąc tylko żonę i czarta.
Ten zawdy bywa w małżeństwach trzeci
Ewa szeląga nie była warta
Jakoż za żebrem wdzychał wiek cały.
Lecz choć kobiety krnabrney i płochy
Wszyscy Go iednak sidlić umiały.
Ale sprzykrzywszy sobie Jey fochy

Stworcy wyjawił swą taiemnicę
O Boże. (~~[illegible] mędrzec~~ biedny) nie chcę nad sobą Pani
Odday mi Żebro a weź Samicę
Albo ~~[illegible]~~ osobny ray utworz dla ~~[illegible] iedny~~. Niey

VII. Wiersze z rozmaitych okoliczności

9go kwietnia 1784.

1° Do P. Jana Dulskiego zbraniaiącego się poiedynkować

Kocham cię Jani żeś nie chciwy boiu
Z bliźn prawdą chwała; bezpieczniey w pokoiu.
Wielbię twoy umysł, że nie iest Tyrański
Dla czego pragnąć masz krwie Chrześciańskiey
Wiesz bowiem dobrze z swego doświadczenia,
Jak trudno ludzi dobywać z nasienia
Co raz więc niszczyć zabóyniczym grotem
To naco para pracowała z potem.
Rozsądnie przeto radzi Nabożniczek
Raz wziąwszy w gębę nadstawiać policzek
Wszak że po iedney bolesney minucie,
Wróci się słodkie pokoiu uczucie.
Chociażbym nawet zginął dla Oyczyzny,
Nie słyszę tego iak chwalą me blizny,
A w brudnym grobie leżąc między trumny,
Poznawam pozno żem był nierozumny.
Czuię żem nie iest, bywszy czymci przecie.
Dobrze być w książce lecz lepiey na świecie
A z tąd te dawne ia lubię przysłowie
Lepsza pchła żywa niż martwi Królowie
Dałeś to poznać, gdyś iak mogł z pośpiechem
Przed natarczywym umykał Woyciechem
Wszystkoś opuścił abyś uniosł życie
Któreś poświęcił twey lubey Elżbiecie
Także ci wdzięczna za to nie po trochu
Swymi pieszczoty dobywa z przepłochu
A na znak tego żeś Jey wierny ieniec
Za lauru gałęź dała z mirtu wieniec.
Święte tchórzostwo bądź mi pochwalone
Za użyczoną twym dzieciom zasłonę.
Ty Siostrze Brata ty małżonce Męża
Od zwycięzkiego wyrwałaś oręża
Tyś nam y Jana wybawiła z kaźni
Unosząc z bitwy na skrzydłach boiaźni
Przyiazne Bóstwo przyimiy nasze dzięki
A na wdzięczności dowod, z moiey ręki
Wystawię kościoł z tchórzych skor filgranem
A ciebie Jani zrobię w nim kapłanem

Nro 2do

Do Przyjaciela Prognostyk na Rok Pański 1783

Co rok Kalendarz w przyszłości czyta,
Chmurami rządzi corocznie;
Niebiosa nawet w szluby swe chwyta,
Co rok ogłasza wyrocznie.
I chociaż nie zna podobno prawdy,
Bo się z nią nigdy nie ozwał;
Tak pisze dzisiay, jak pisał zawdy;
Nikt go dotychczas nie pozwał.
Kiedy mu wolno, i mnie się godzi,
Wziąć ieszcze wolność, tu klecie:
Niech więc nademną nikt nie przewodzi,
Że swe wyrażę nadzieie.
Że głosić będę proroćkim duchem,
To co się może nie stanie
Łatwo się myśli można gwiazd ruchem,
Gdy Słońce świecić przestanie.
I mnie się zmyślać niekiedy zdarza,
Wieszczek podległy tey plamie;
Lecz ten co wróży wbrew Kalendarza,
Ten mówiąc nigdy nie kłamie.
A że dowodzi mądrze z Algebry
Iż nieurodzay się zacznie
A po nim wayna, i zgniłe febry
Niech każdy trzyma opacznie.
Jam nigdy nie był złey wieszczby ptakiem,
Nadzieia, życiem iest duszy;
Chcę też przeto, pod szczęsnym znakiem,
Wygrać już na pół, kto tuszy.
Szczęśliwy będzie rok co nastaie
Szczęśliwy będzie do końca
Obrot mi Planet tę pewność daie,
W nim bo z gwiazd ruchu i Słońca.
Już mi się zdaie widzieć na koło,
Cudnie przybraną Naturę
Wszystko się do niey śmieie wesoło
I zrzuca postać ponurę.
Łączki, papużie już zemłodniały
Wszystko się na nich rozkwita
Już wonne ziółka zapach wydały
I wiosnę każdy twór wita.
Tam bydląt tłustych pasza się trzyma.
Co nad szemrzącym strumykiem
Biegną Pasterki raźne w zawody
Z pełnym radości okrzykiem

Tu kwiat na drzewach nadziei czysty,
Ssie z niego pszczółka swóy miodek,
Doyrzeć wyborny owoc się śpieszy,
Głosząc, że lata iuż środek.
Już się owoce na drzewach farbią,
A obciążone swym płodem,
Kiedy ku ziemi gną się i garbią,
Nie są dla kmiotka zawodem.
Wzieram na dal rozległe niwy,
Nisko nachylon kłos złoty;
Cieszy się plonem rolnik troskliwy,
I zbędzi przeszłe kłopoty.
Pełne folwarki, gumna, stodoły;
Patrzy nań każdy iak wryty,
I Dziedzic kontent, i kmieć wesoły,
Głośno iuż, że rok obfity.
Takim ten będzie iak co nastąpi,
Sprzyiać iuż będą nam Nieba,
Opatrzność dla nas dobrem nie skąpi,
Tak się spodziewać potrzeba.
Wszystko się odtąd polepszać będzie
Człowiek się nawet poprawi,
Z czasem narowów swoich pozbędzie,
I z nowu cnota się ziawi.
Fortuna co nam tak świetnie błyska,
A dziś została w ślepocie,
Odięte sobie oczy odzyska
I będzie chodzić przy cnocie.
Już nie ujrzy swoich łask zbrodni,
A za wartością obstanie,
Będą szczęśliwi, lecz tylko godni;
Czas pogodnieyszy nastanie.
I tobie wróżyć chcę Przyiacielu,
Boć to iest dla mnie pociecha
Że wiem że będziesz żył do lat wielu,
Stałego szczęścia pod strzechą.
Nie znam się o tym gwiazd upewniania
Gdyż te iest często kłamliwym,
Ale wiem z prawych serc przeświadczenia
Że się powodzi cnotliwym.
Jesteś dla dzieci Oyciec wylany,
Tkliwy Małżonek dla żony,
Przyiaciela zna w tobie poddany,
A wsparcie losem skrzywdzony;
Obcemuś zdania twego nie przedał,
Aniś Oyczyzny nie zdradził,
Nikomuś do skargi przyczyny nie dał
Boś cnoty zawsze się radził.

W przyjaźni szczery, w mowie zabawny,
Jednaki w szczęścia odmianie,
Cierpiący cnoty obrońca iawny,
Ludzkiegoś rodu kochanie.
Dłużey BOG takich trzyma na ziemi,
I dobrodzieystwy obdarza,
Aby tym dłużey przykłady swemi,
Poprawiać mogli zbrodniarza.
Już tego szczęścia dał ci Bog użyć,
Przy żonie młodey y grzeczney;
Jey powabami chciał cię odużyć,
Aby ci słodzić los sprzeczny.
Piękna Julisiu o Żonek wzorze!
Niebo ci cnoty nagrodzi,
Będziesz szczęśliwą w nay dalszey porze
Wątpić się o tym nie godzi
Uyrzesz swoy obraz w liczney rodzinie
I cnot Oycowskich zadatki,
Nowa ci się z nich rozkosz rozwinie,
Poznasz iak słodki los Matki.
A na nieszczęsną Oyczyznę naszą,
Żakaż otuchy położe.
Choć rychłą zgubą wszyscy ią straszą;
Dobre życzenie pomoże.
Nie trać nadziei Panie kochany
Co każdym dajesz znać czynem
Na Jey usługi będąc wysłany,
Że cię nie darmo zwią Synem.
Boleiesz nad Jey okropnym stanem,
Lecz niech cię ta myśl nie smuci
Iż Polak kiedyś zostanie Panem
Na końcu iarzmo swe zrzuci.
Gdy odniesione zagoim rany
A zaniechamy niezgody
Pod walecznemi woyska Hetmany
Równie odważni iak przody
Będziemy wstępnym walczyli boiem,
Zdobyczą krain dosięgniem,
A odpocząwszy długim pokoiem
Zgromim sąsiadów orężem
Moskwicin hardy, co nas dziś znękał,
Przypomni sobie swe klęski
Będzie struchlały przed nami klękał,
Gdy uyrzy Pałasz zwycięzki
Gdzie dzikie skały, śniegi, i lody,
Tam swey ohydę ukryie;
Pozna nakoniec z własney swey szkody
Korona polska że żyie

Powtore Wiedeń, pod swemi wały,
Zobaczy hufce Sarmatow,
Już nie ciągnące dla Jego chwały,
Lecz mszczące zgwałcenia Traktatow.
Z uśmiechem na tę wyprawę z gory,
Cieszyć się pocznie Jan trzeci;
Ujrzy w perzynach niewdzięczne mury,
Ujrzy te miasto iak zleci.
Rokoszan w ciasne weźmiemy kluby,
I przymusiemy do dani;
Poznaią wtedy chytre Kassuby,
Że są Polaka poddani
Te wiarołomne cofnie się plemię,
Do Oyczystego siedliska;
A przywłaszczoną oddaiąc ziemię,
Ustąpi w swoie bagniska.
Nieprzyiaciela poskromim wiary,
Będzie o pokoy nas prosić,
Będą się Jego liczne Sztandary,
W naszych Świątyniach unosić,
Multany Polski uznaią prawo,
Oraz, Wołosza nie szczera;
Polak zaś zawsze działaiąc żwawo,
Krzyżakom rogi przyciera.
Zjawi się jeszcze Wyzwoliciel drugi,
Co nas wzwyczai do nawy
Będziem się chętnie brać do żeglugi,
Z nowey szukać tam sławy.
Ujrzą powtore Baltyckie tonie,
Z Cesyńskiemi odmęty;
Ujrzą na masztach, z Orłem Pogonie,
Ujrzą Sarmackie okręty.
Do tego kresu dojdzie Oyczyzna,
Tak będzie mocna, zamożna,
Że Cudzoziemiec zawstydzon przyzna
Iż Jey rość więcey nie można.

Przyimiy o Pani tę ~~fraszkę~~ wrożbę miłe
Ktoram nie pisał z pustoty
Bo by to wszystko tak poszło, byle
Tak myślał każdy iako Ty.

Nro 3cie Do JWgo Stan. Potockiego Wdy Ruskiego

dnia 12 Czerwca 1788go

za nim zdradził Oyczyznę

O Muzo czasów szczęśliwszych godny
Co cnotą rownasz Pradziady,
Wszczepiay ją znowa w Naród odrodny,
Wszczepiay ją twemi przykłady.
Gdy wieść służebna głosi twe sprawy,
J dziwi twoich Rodaków,
Ja także winien oddać hołd prawy,
Nay cnotliwszemu z Polaków.
Bądź pewien, że ta dań hołdownicza,
Od skazy podchlebstw iest czysta.
Dawca Jey, nie zna twego oblicza
Ani z twey łaski korzysta,
Na odgłos tylko, tego wielbienia
Ktorym tu Jmię twe słynie,
Czułem z miłego nader wzruszenia:
Że we mnie Polska krew płynie.
Po czasach złotych nastał wiek z miedzi,
Padliśmy niezgod ofiarą;
Kray rozszarpali chytrzy Sąsiedzi;
J Państwo Polskie dziś marą.
Oduczon Polak w tey klęsce bratniey,
Woli żyć w iaźmie i biedzie
Niż bronić części kraiu ostatniey,
Gdy o Jey całość dziś idzie.
Miłość Oyczyzny w sercach wygasła,
A chciwość wszystko odżyła,
Już nie zna Polak tey cnoty hasła,
Co Jego tarczą wprzód była.
Walecznych Przodków lękliwe plemię,
Przed łotry zgina kolana;
J nie śmie swoią iuż zwać tę Ziemię,
Co Oyców była krwią zlana.
Patrzałem na to, gdy w zdraycow gronie
Marszałek Seymu bezecny,
Za złoto kopał dla Polski tonie,
J cios Jey zadał śmiertelny

Żebrając chciwość upodleń wszędy
Ziawiła chydne czarnarki,
W których za wstążki, Krzesła, urzędy,
Kładł Moskal iarzmo na Karki.
Niech łotrów Krzesła zasiada trzoda
Niech się Starostwy bogaci
Potomność wiekom iednakże poda
Że to za zdradę swych Braci.
Nie skryią Mitry przed ziemią całą
Tych czoł wzwyczaynych do zbrodni
Owszem ich rodu będą zakałą
J karą którey są godni.

Nie tak nas iednak zaraza skrzta
Abyśmy odżyć nie mieli
Jest ieszcze cnota, ale nie czuła
W śpiączce zostaiem nie Ameli
Już nas twóy przykład trochę ocucił,
J coraz robi lepszemi,
Nie ieden szaty podłości zrzucił,
J chce iść ścieszki twoiemi.
Może dziwiąc się zasługom twoim
Wielbiąc Panie twe cnoty
Te same zdanie sobie przyswoim
J będziem myśleć iako Ty.

Gdy inny w obce pchał się kaydany
A karku swego nadstawiał
Tyś zawsze chciał być Polakiem zwany
J takim zawdyś się stawiał
W kraiu co Niemcom dostał się w szpony
Zbyteś ze stratą twe włości
Woląc w maiątku być uszkodzony
Aźeby zyskać w wolności.
A odzyskawszy ten klynot luby
Umiesz go teraz strzedz baczne
Aby od obcych nie popadł zguby
Lub nie zniknął w domu nieznacznie
Nigdy cię iednak ta myśl nie wiodła
Do zbytkowania w swobodzie
Znasz bowiem oney własciwe zrodła
J co ci wolno w Narodzie.
Szanujesz prawo żyiąc posłusznie
Swiętą dla ciebie każda ustawa
Bo wiesz że wolnym ten się zwie słusznie
Kto niewolnikiem iest prawa.

Ani się Tobie wolnością zdało
Tronowi stawiać się sprzecznie
Wszak iedne z nami Krol składa Ciało;
Trzeba nam zgody Koniecznie.
Podłość ci iednak karku nie zgina
Przed Tronem, choć go szanuiesz
Wiesz gdzie się Jego władza ucina
J ieszcze wolnym się czuiesz.
Próżno ci Moskal odgrażał w Grodnie
Abyś przemocy się korzył
Odpowiedziałeś Jemu swobodnie
J zdanie swoie otworzył.
Tą nieznaioma zdziwion odwagą
Tak się zuchwalec odużył
Że twoiey cnoty tchnięty powagą
Broni Tyrańskiey nie użył.
Kiedy Ziomkowie na obcy zbytek
Trwonią Oyczyste dochody
Ty z nich szlachetny czyniąc użytek
Bronisz Oyczyznę od szkody.

Nro 4te **Odiazd z Lublina 1786.**

Uciekam z Ciebie chydny Lublinie,
Siedlisko sprosnych zbrodniarzy,
Jawna niewinność w twoych murach ginie,
A kruszec wszystko kojarzy.
Jękiem skrzywdzonych brzmią twoie gmachy,
I łzy ich płyną strumieniem,
Silne przeciwko cnocie zamachy,
Twoim się dzieią natchnieniem.

Stoi w tym Mieście gmach starodawny,
Co go Temidzie postawił,
Zwycięzką ręką Batory sławny,
Aby nas gwałtów pozbawił.
Słaba niewinność przeciw przemocy
Miała tam znaleść obronę;
Tam całość swoię dochod Sierocy,
Tam pomoc Wdowy skrzywdzone.
Do służby roczney owey Bogini,
Przydano liczne Kapłany,
Aby proszącym wyrok w Świątyni,
Ich usty bywał podany.
Porządnym wszystko wiodło się ładem,
Wszystko szło dobrze z początku,
Każdy Oficernik iaśniał przykładem,
Ani nie służył dla wziątku.

Aż gdy się zbrodnia między nich wkradła,
Głos swey Bogini stłumili;
Inaksze Themis wyroczni kładła,
Inaczey oni głosili.
Wnet, gdy ostatek wstydu zatarli,
Następcy onych zuchwali,
Już miecz Bogini z dłoni wydarli,
I samey ręce związali.
Ta zaś gdy Ią żal ścisnął za serce,
A zdrada srożey dopiekła,
Niewierne swoie rzucaiąc Czerce,
Z własney świątyni uciekła.
Osierociała xięży gromada,
Chcąc swego dopiąć łotrostwa
Aby nie była odkryta zdrada,
Innego szukać szła Bostwa.
Plenia, Temidy siostra rodzona,
Osiadła zimne ołtarze:
Dziksze daleko tamtey znamiona,
Chociaż podobne ich twarze.
W oczach Iey iakaś srogość się mieści
Nieprzyiaciołka pokoiu,
Pieniacze tylko, i burdy pieści,
Zachęcaiąc ich do boiu.
Z nazwiskiem swoim pilnie chowa się,
I żeby uwieść prostaków,
Zwykła Themidy brać postać na się,
Oraz używa Iey znaków.
Tak iak i ona, trzyma po prawey
Szalki misterne robotą;
Nie dla wymiaru powodów sprawy,
Lecz aby ważyć, stron złoto.
Podobnież w drugiey ręce, miecz nosi
Nie na zatratę zbrodniarzy,
Ale na tego, co nie przynosi
Dukatów do Iey ołtarzy.
Kryie zawiązka chciwe Iey ślepie
Lecz ona przez nią przegląda
Kto więcey złota na szalki wsypie,
Pewnie otrzyma co żąda.
Pod przewodnictwem owey Bogini
Naywyższey doszła złość miarki
Gdy iuż tam każdy z Kapłany czyni
O sprawiedliwość frymarki.

Jeden tam przy mnie, o pomoc wołał,
Na bezwstydnego Oszusta;
Kray mowił za nim, bo sam nie zdołał;
Gdyż Mu zamykał żal usta.
Będąc ten oszust, w obcey krainie
Gdzie przez haniebny niestatek,
Bogactwo po Oycu wziętych w dziedzinie,
Stracił w nierządzie ostatek;
Już poimanym miał być w niewolą,
Za to że dłużnym pozostał;
Gdy się lituiąc nad Jego dolą,
Ten, go swym kosztem wydostał.
Za dobrodzieystwo potwor bezduszny,
Chcąc Mu nadgrodzić sowicie,
Aby w niepamięć poszedł dług słuszny
Następuie Mu na życie:
Przybrał Spolnika do tey roboty,
J z tym złoczyńcą pospołu,
Tego co go był pozbył sromoty,
Zdradziecko wrzuca do dołu.
Z tamtąd On słaby głos swoy podnosił
Do tey Themidy mniemaney
Za rozboy pomsty u Sądu prosił,
Na swoie dzikie Tyrany.
Struchleli wszyscy na wzrok poczwary
Krew się im wzniosła do gury,
Krzyknęli, aby nie uszedł kary,
Sprosny gwałciciel natury.
Jnaczey Sędzie patrzali na to,
Bo pragnąc grosza goręcey,
Oboiey stronie grozili stratą,
By poznać, ktora da więcey.
Wnet im na okup ~~[illegible]~~ zdrayca pod nogi
Rucił trzos złota z boiaźni,
Jtym Sposobem niewdzięcznik srogi,
Od wszelkiey wolen był kaźni.
Ten zaś, co w dole od wścieklej złości
Za swoią łaskę wziął myto,
Swey nie otrzymał należytości,
Ani go z lochu dobyto.

Jakby nie było dość uszczerb na tym,
Owi rzezańcy zuchwali,
Że go prócz tego znali bogatym,
Grzywny dać sobie kazali.

Czemuż pioruny twoie, o Boże!
Nie uderzaią w świątynią,
Gdzie poprzysiężne słuszności stróże
Zgrzysko sobie z niey czynią!
Pokaż tym łotrom, iakiś iest możny,
Zgnieć ich --- litości nie godni,
By nie powiedział człowiek bezbożny
Że sam, sprzyiałeś tey zbrodni.

J ty się Polsko także zastanów,
Nad tą nie cnotą szkaradną!
Póty nieść będziesz iarzmo Tyranów,
Dopoki im łby nie spadną.
Gdy nie śmiesz dobyć twego oręża
Na gwałtownego sąsiada,
Zagnieć przynaymniey w twym łonie węża,
Co ci wnętrzności wyiada.
Ale iak widzę, bierzesz w opiekę
Sprosne złoczyńców rzemiesło,
Kiedy herszt owi ich, iż tak rękę
Król twoy, w nadgrodę dał krzesło.
Bądź nieszczęśliwym ślepy Narodzie,
Warteś ty twoiey niedoli,
Day się zarzynać tey łotrów trodzie,
Cierp ranę gdy cię nie boli.

Bogdayby twoich nie stało znaków
O Miasto pełne szkarady!
J nawet w dzieciach przyszłych Polaków
Zatarte były twe ślady.
Oby! ów ogień, zesłany z gury,
Co palił niegdyś w Sodomie,
W perzynę twoie obrócił mury,
J zetlił łotrów widomie.
Kędy stąd Lublin niechby bagniska
Zewsząd te meysce okryły,
A gdzie Ratusza iego zwaliska
Niech by się żmiie tam wiły!

1° Odpowiedź Jmci Pannie Kordulii Komorowskiey na zapytanie.... Czy tego roku poydę za mąż? 1785

Kiedy towar wpada w oko
Przekupień bywa zuchaty.
Ceni go zawsze wysoko
O kupca nie będąc dbaty
Bo po coż by miał bydź tanim
Przez tę zwłokę nic nie straci
Przyidzie ten co się zna na nim
J towar dobrze zapłaci:

Próżne Pani czynisz wnioski
Nadaremne Jey obawy
Bo w tych czasach wyrok Boski
Na Jey prozby będzie głuchy.
Wszystko iuż będzie gotowo
Miłość w sercu poźnie gościć
Przez przypadek iednakowo
Ten rok musisz się przeposcić

2° Odpowiedź Jmci Bodnemu Rezydentowi Jeymci Marszałkowey na pytanie Jak prędko się Rezydent ożeni? 1785

Chciał byś moi Rezydencie
Ożenić się w tym momencie
Nieprzezyrzane iednak cioły
Gotuią ci twarde losy
Okrucieństwo, płochość, zdrada
Nie mało ci zgryzot zada
Mimo tego przez błąd gruby
Będziesz dudkiem twoiey Luby
Znaydziesz iednak z czasem żonę
Uderzywszy w inną stronę
Miedzy kolwiek ci się uda
Wszakże Miłość robi cuda
Dosłużywszy się przez statek
Poymiesz wdowę przykład matek.

3° Odpowiedź J. D. na pytanie, Czy miłość moia będzie szczęśliwa? 1785

Nie znasz iescze co kobieta
Jedni drugie taka i ta
Chociaż grzeczna chociaż ładna
Przecież chytra przecież zdradna
Nie raz pierwszy, nie ostatni
Ułowi cię do swey matni
A choć będziesz kochał szczerze
Ty zasiejesz, drugi zbierze.

4° Odpowiedź Habaty Eleon. Drohojew. na pytanie 1785
Czy mnie znayduiącą się w tym ludzi tłoku N.N. nie zapomniał

Nie boy się Pani by w ludzi tłoku
Zgubił Ją kiedy ten Chłopiec luby
Bo Ją ustawnie trzyma na oku
A Pani nie fast taława do zguby
Wszak perłę znaydzie w kórce Jęczmienia
Dąb także w chroscie się nie utai
I Człeka łatwo poznać od cienia
Podobnież Panią w tey ludzi zgrai.

5° Odpowiedź na zapytanie Hr. Lubin. Czy mnie Kochanek nie zapomniał. 1785

Luboli blizna Jego głęboka
I co raz sroższą mu się pokaże
Atoli iednak czas w gnieniu oka
Pamiątkę często przeszłości maże.
Jezli więc zechcesz mieć w klatce Ptaka
Nowych postrzałów zadaway siła
Azeby z boku Lekarka iaka
Inna zadawszy, tey nie zgoiła.

6° Odpowiedź na pytanie Jej. Markow. Czy myśl N.N. względem mey się uskuteczni 1786.

Kiedy komu o to chodzi
Zprzed się wzięciem się nie kwapi
Nie iedna mu myśl przychodzi
Co go gryzie, co go trapi
Trzykroć iuż, chciał dotrzyć dzieła
Trzykroć musiał się zatrzymać,
Bo go iakaś boiazn zdięła,
Nie wie czego się ma imać
Los mu iednak mękę skróci
Postępuiąc w tey kolei
Jezli przesądy porzuci
Skutek odpowie nadziei

7° Odpowiedź na pytanie Tekli Zalewskiey Czyia w zamęściu będę szczęśliwa 1786

W tym przyiemnym Sakramencie
Rozmaitey doznasz doli,
Nie raz serce cię zaboli
Jutwy się w momencie
Twoy mąż staruszek sędziwy
Choć się kochaniem wzręczy
Twoie go zimno odstręczy
Lecz że miłość płodna w dziwy

Zdarzy się to bez zawodu
Że go pokochasz wzaiemnie
Ale trochę nadaremnie
Bo mąż wtedy będzie z lodu.

8ma Odpowiedz na pytanie Taidy Borawskiey. Czy się moy zamysł uskuteczni
1786.

Nie tym tokiem rzeczy idą
Jak ty rozumiesz Taido
Kilka razy pomysl otym
Bo iuż pozno będzie potym
Trzeba nayprzod poznać ludzi
Niechay pozor cię nie łudzi
Jezeli chcesz szczęscia dostać
Mało dbay o zwierzchną postać
W wykonaniu tey roboty
Tysiączne znaydziesz kłopoty
Co krok ziawią się zawady
Doznasz zimna doznasz zdrady
Wszystko iednak naostatek
Przezwyciężysz przez twoy statek
Skoro dasz poznać twe serce
Zatli się ogień w iskierce
Ktorym gdy pewien zgorzę
Twoie pokrzepi nadzieie.
To iednak ieśli się uda
Liczyć można między cuda.

9o Odpowiedz na pytanie J. . . Turzynianki, Czy w zamęzciu będę szczęsliwa
1786.

Pozne ale długie szczęscie
Obiecuie ci zamęscie
Nie tak z bogactw iak z urody
Spodoba ci się mąż młody
Pierwsze przepędzaiąc lata
Lubeznie uzyiesz świata
Poki was wiek nie ochłodzi.
Oziębłość z wiekiem przychodzi
Podeyrzenia co raz rosną
Nakoniec będziesz zazdrosną
Jto nie tak złe się stanie
Bo zazdrość zaostrzy kochanie
Nie o tego się trapić będzie
Spokoyność w sercu osiędzie
Gdy czcze pozory porzucisz
Przez to męke swoią skrocisz
Od tąd trzymaiąc się prawdy
Szczęsliwą będziesz na zawdy

10.° Odpowiedź na pytanie Xr. Lubienieckiey czyli N.N. mnie nie zapomni.
1785.

Ten o którego Pani się lęka
Tęższych podobno doznaie strachów
Aby Jey Serce a może ręka
Nie dostały się któremu z Gachów
Ale iak z czasem zgnie się Sprężyna
Jak z czasem tęgie piżmo wietrzeie
Podobnież i on iak słaba trzcina
W tey się miłości pewnie zachwieie —

Zagadka. (Fayka) 1789.

Pociechą ustom męszczyzn ułomne naczynie
Rozkosz ze mnie niedługa, trwa krótko i ginie
Pożary mieszczę w sobie, zwłaszcza niżey brzucha
Które ~~się~~ [mi ten] podżegaią ~~gdy mi~~ kto [mi w dziurę] ~~w~~ dmucha

Sztokopis do S. T. 1786.
Z okoliczności udania mnie przed Damą, za którą mię dla tego że piszę wiersze.

Zła Poeci, znam to pierwszy
Ale że nie piszesz wierszy
Sprawiedliwie wnoszę przeto
Że nie każdy Łgarz Poetą.

11.° Odpowiedź na pytanie Justyny Zaru Korońskiey Starościny Rawskiey, czy poiadę do Warszawy i iak się tam bawić będę. 1790.

Jeżeli przypadków rzesza,
Spokoyność twoią mięsza,
Nie ziawi się iakiey zawady,
Niszcząca twoie układy;
Będziesz w tym stołecznym mieście,
Kędy powaby niewieście,
Gromadzą kupce młodzieży,
Co za takim tylko bieży.
Będziesz tam, na wielkim świecie,
Gdzie trzy po trzy, każdy plecie,
Tonem niby wyszukanym,
U nas mało rozumianym;
Kędy wzgardą szczerość nasza,
Co do przyiaźni zapraszą,
Sarmacka prostota zwana,
Słusznie bywa przedrwiwana.
Innych Elegantek wzorem,
Uganiaiąc za pozorem,
Ponieście umysł ciekawy,
Od zabawy, do zabawy
Tam to, od młokosów grona,
Gdy zostaniesz otoczona,
Ubawią cię czas nie iaki,
Ich miłosne koperczaki,
Ale długo to iednak będzie,
Tęsknota zgoni cię wszędzie.
Poznasz w liczbie twych wzdychaczów
Samych drwiarzów lub żuwaczów.
Nakoniec z czasem, po troszę
Uprzykrzą się i rozkosze.
Wieś, dom, dzieci, przyiaciele,
Powab maią nadto wiele,
Porzucisz przeto bez żalu,
Pilności wszystkie Karnawału,
I Opery, i Balety,
I ożywaczne iakieś Fety,
Śmieszne Elegantów mody,
Grzeczności pełne obłudy,
A osiadłszy w swoim domie,
Pokażesz wszystkim widomie,
Że się znaydą bez Warszawy,
Bardzo przyiemne zabawy.
Żyiąc zaś w tym sposobie,
Naymilej zasłużysz sobie,
Dobrey Pani, dobrey Matki,
Czegoś dała iuż dowodki.

Piesni VIII. 1786.

1º Do Kustosza Krasinskiego — na Nutę Dziś przed im lube wieczory

O moy Xięże pewnie źle ci
Być Kustoszem i mieć Dzieci
Uczyniłeś wywod słuszny
Żeś nietylko Oyciec dłuszny

2

Choć przez wszystkie przeszedł sluby
Zawsze on nam i tak luby
Bywał Oycem, bywał mężem
Bronił Oyczyzny orężem

3

Poznawszy się z każdym stanem
Został nakoniec Kapłanem
A używszy dobrze swiata
Wyszedł teraz na Prałata

4

Rządcem czyli Generałem
Zawsze tęskim Cię widziałem
Nigdy smutnej ni ponury
Jak gdyby miał złote gury

5

Czy ubogim czy bogatym
Przestawałeś zawsze na tym
A choć grosz, nie widzi grosza,
Zawsze radość u Kustosza.

2º Do tegoż na nutę Kordessa 1786.

Obywatelu, Rycerzu, Kapłanie
W każdym na sławę zarabiałeś stanie,
Przyswiecasz Polszcze dzielnemi czynami
Kustosz Kustosz nad Kustoszami

2

Naucz nasze i Wnuki i Syny
Jak wieleś cierpiał dla swojey krainy
Twe opowiaday bitwy z Moskalami
Kustosz Kustosz nad Kustoszami

3

Nie można mocą walczyć w każdym czasie
Fortelu użyć na woynie przyda się
Zażywał przeto Moskalów sztukami
Kustosz Kustosz nad Kustoszami

4

Aby ogłodzić nieprzyiaciół Kotki
Ziadał na obiot ptaki i gumotki
Z Schizmatyckiemi Rusinów bykami
Kusztosz Kustosz nad Kustoszami

5

Wiedząc że Węgrzyn Moskale przywabia
Zatraty wyrok na niego wyrabia
Dusił go od tąd całemi siłami
Kustosz etc.

6

Że znał iak wiele na głowie zależy
Wczasie Moskiewskiey pod Perskim grabieży
Mężnego Wodza przysypał wiórami
Kustosz etc.

7

Ale bez końcu pełen słusznych żalów
Że nie potrafił wypędzić Moskalów
Oswięciwszy się osiadł między nami
Kustosz etc.

8

Bynaymniey iescze nie przestaiąc na tem
Wódz Wysturony zechciał być Prałatem
Bo chwalebnemi zwykł chodzić ścieszkami
Kustosz

9°

I tu się u nas niegorzey obraca
Goni niewiernych, Strofuie nawraca,
Insi przyrnuba on tylko żartami,
Kustosz etc.

10°

Słysząc że kiedyś był ów wiek nie błogi
Kiedy burzyły światem Teologi
Wyrzuca przeto ich dzieła oknami
Kustosz

11°

A że dziś młodzież niechętna spowiedzi
Tylko u Drzwirząt po całych dniach siedzi
I tam ią ściga swemi naukami,
Kustosz Kustosz nad Kustoszami

12°

Przedtym ozdobo Rycerskiego koła
A dziś potężny filarze kościoła
Żyi iak nay dłużey i zaspiewaj z nami.
Kustosz Kustosz nad Kustoszami

3o

3cia na Nutę Mazurka

4ta Piesn do A... B.... 1791.

Piymy wszyscy zdrowie Pani
Co iak spoyrzy serca rani
A uśmiechem buzi swoi
Gdzie kaleczy tam i goi
#
Juz ten tchliwy nie ma duszy
Kogo Jey wdzięk nie poruszy
Kto li stanie więc Anieli
Bądźmy rudzi i weseli
#
Postać skromna urok w twarzy
Jak to serca nie rozżarzy
Oczy Jey przez iakieś czary
W Głowach czynnią pożary
#
Ktore żeby nie szkodziły
Ubiegaymy się co z siły
Od Anielki do Butelki
Od Butelki do Anielki.

Do Niny — Na nutę Nad wszystkie w Swiecie Narody

Dnia 3go kwietnia 1795.

Nad wszystkie w Swiecie Dziewczęta,
    Podobała mi się Nina.
Moc Jey wdzięków nie pojęta,
    Twarz Jey, wiosnę przypomina.

Pełzną przed oney obliczem,
    Czarnobrewe i Blondynki,
Cały swiat iest u mnie niczem,
    Gdy nie widzę lubey Ninki.

Tu po smutnych zabaw gwarze,
    Co nad Sanem wsród krzewiny,
Nucić będę przy Gitarze,
    Ulubioną dumkę Niny.

1. Wiersze z rozmaitych Okoliczności

Odpowiedź Kabały na zapytanie Katarzyny Gostkowskiey Czyli szczęśliwą będę w Zamęściu 1790.

Późne ale długie szczęście
Obiecuię ci zamęście
Kilka czasów iednak minie
Że się chociaż kto nawinie
Przez caliés dziwaczne czary
Nie dotrzymaią żaden wiary
Aż dopiero człek bogaty
Równie w lata iak w dukaty
Podbity twemi wdziękami
Blaskiem cię złota omami;
Staniesz się więc Iego żoną
Ale żoną upieszczoną #
⊙ Nawet kochanek zgrzybiały
Trzęsący się wiekiem cały
Będzie chciał dawać dowody
Tego co był umiał zmłody #
Ale Tobie chcąc być miły
Nadwątlone starga siły;
Umrze nareszcie, a Wdowa
Żałoby mu rok dochowa.
Nateńczas # młodzieniec żywy
Rozkoszny, zabawny, tkliwy,
Jakich Romanse nie znały
Gdy kochanków malowały;
W przywiązaniu bez obłudy
Nagrodzi ci dawnieysze nudy
Z nim to długie [rzadkie] lata
Rozkosznie używesz świata
I przekonasz twym przykładem
Tych co za złym idąc śladem
Bezżeństwa są Stronnikami
Że się oszukuią sami
I iż tylko stadła zgodne
Znaią szczęście niezawodne.

\# Gdy dotknięciem wyschłey ręki
Głaskać będzie twoie wdzięki
Bezzębne usta przyłoży
I tym swą rozkosz pomnoży ⊙

2.

Skoropis dla Damy która się kazała wierszem przeprosić 1792.

~~[illegible]~~ Jeśli przez złych wierszów parę
Mam win zyskać przebłaganie
Te ci niosę na ofiarę
A o rzeczkę, proszę za nie.

No 3

Do Księżyca 1792. 12 Stycznia

Przecieś zawitał miesiączku blady
O Gościu dawno żądany
Zaglądasz oknem do mey zasiady
~~I rozświeciłeś Jey ściany~~
I Kochasz widzę Kochany.
Zostań . . . ty z nami bądź zawszy trzeci
Nic mi twa bytność nie wadzi
Wszak twoie Swiatło Kochankom świeci
A nigdy onych nie zdradzi.
Na ciemnych skrzydłach niesie pomroka
W twe tropy bieży milczenie
Skromna twa iasność nie razi oka
Choć każde cieszy stworzenie
Twoiego światła taiemna cnota
Spokoyność wlewa do duszy
Przy tobie ginie wszelka tesknota
Ani żal serca nie suszy.
Uspione chciwość przesąd i pycha
Cichością nocy ponury
Czynią że Człowiek wolniey oddycha
Słuchaiąc głosu Natury
Tobie ney słodsze winienem chwile
Których w mym życiu doznałem
Żem był u Ruzi przyięty mile
I z wzaiemnością Kochałem
Ileś się razy o Jey twarz obił
~~Kwiecąc~~ Sieiąc promyki bladawe
Zawsześ Jey wdzięki tkliwsze zrobił
A Jey spoyrzenie łaskawe #
W czarnych Jey oczu nie tak iak rano
Jaskrawy ogień panuie
Ale wieczorem gdy ią uyrzano
Litość się w onych maluie.
W społney pieszczocie nie raz ~~przy~~ nawiasem
Łza i zrosiła przy tobie
Tyś się wysilał onym tym czasem
Wdzięków dodawać w tey dobie.
Pierś Jey na tenczas swobodniey dycha
Oko iuż śmielsey pogląda
Serce ma rękę ledwo odpycha
Zgaduiąc moie co żąda

Poważną cichość twoich promieni
Czarny nam Świerszczek przerywał
Który w poblizkiey osiadłszy Sieni
Piosnkę nam swoią spiewywał

Nie obrażało Ją me westchnienie
A choć i ręka zboczyła
Słabe za napaść jey uderzenie
Karą swawoli tey była.

Nie raz się cudney dorwałem buzi
Po bezskutecznym odporze
Zwycięztwo moie zchlebiało Rusi
Jakżem był szczęsny w tey porze!

Miesiączku! ieźli westchnienia moie
Odrzuci kiedy Kochanka
Lec z światłem twoim na jey pokoie
I przerob wieczor z poranka

Nro 4

Odczytaiąc wiersze opisuiące nawracanie Rzewuskiego Drohobyckiego Starosty, do tych ze Dem przypis.

Czytałem nie bez wzruszenia
Jako z serc czułych nadchnienia
Gromadka Polek czci godnych
Nawracać chciała odrodnych.
Żeście zaś swemi zapały
Nic z Rzewuskim nie wskurały
Jeście marnie w tey robocie
Strwoniły przymilen Krocie
Nie waszych to wdzięków wina
Snadniey przeprzeć poganina,
Snadniey z lwa ~~zw~~ zmienić w Baranka,
Lub zimnego, na Kochanka,
Ale czym się ten poruszy,
Który tkliwey nie ma duszy?
Kto nad pomyślność Narodu,
Wznosi przenosi swego rodu,
Kto patrząc na rzeź Polaków
Czułości nie dawał znaków,
Kto wielbi Oyca morderce
Twardsze nad głazy ma serce,
Wszystkie więc waszę powaby,
Skutek na nim wezmą słaby,
Mocnieyszy nad te namowy,
Kochinell Krzyż spiżowy.

Nro 5.

Do Pana Józefa. 4 maia 796.

1

Przyznay, ieżeli nie iestem szczęśliwy!
Mam przyiaciela, do zabaw, i rady:
On rozwesela mòy umysł teskliwy;
On swą słodyczą, łagodzi me wady;
Czy zechcę czytać, czy pomowić o czym,
Czy w interesie zasiągnąć pomocy,
Zawsze Go widzę dla siebie ochoczym,
Mną się zatrudnia, i we dnie, i w nocy.

2

Mam tkliwą Siostrę której dusza szczera,
Wyśledza co się w Sercu moim dzieie,
Serce iey równie dla mnie się otwiera,
Z losu dźwigać pomaga koleie.
Chęć, Skłonność iedna, równych zabaw Szuka;
Wspólny maiątek, czy zysk czy strata,
Wspólna zabawa, przechadzka, nauka,
Węzeł przyiaźni, co raz ściśley splata.

3

Mam Gospodynią na którą się zdaię
O każdey moiey pamięta potrzebie
Przy Iey staraniu wszystkiego mi staie
Pokòy, wygodę, znayduię dla siebie
Czynna, przezorna, oszczędna bez zrzędy
Za nią nadeszła obfitość do domu
Rząd gospodarstwo
Czystość, rząd dobry, zaprowadziła wszędy
I nie winienem szeląga nikomu.

4

Lecz gdybym nie miał i kochanki ieszcze,
W oczach by moich reszta była niczym.
Mam młode dziewczę, z którym się rad pieszczę;
I co mnie kocha Sercem nie zwodniczym;
Co to za dobroć! co za wdzięki w twarzy!
Ciało Anioła, piękną duszę kryie;
Każdy dzień miłość wzaiemną kojarzy,
Ja żyię dla niey; ona dla mnie żyie.

5

Mieć przyjaciela, Siostrę przywiązaną,
Droższą nad złoto w domu Gospodynię,
Kochankę lubą, dobrutną, cacaną,
Kogoż te Skarby bogatym nie czynią?
Panie Józefie chcesz się kusić o nie?
Jeśli twe Serce jaki smak w nich czuie,
Poymiy Kobietę podobną mey Żonie,
Boć a w niey wszystkie te Skarby znayduie.

Nro 6.

Do Xżny Kurlandskiey, na Balu danym dla niey od Polaków w Karlsbadzie 20 Lipca 1797.

Sąsiedzkiego Mocarza gwałtowną przemocą
Gdyś Xżno utraciła twe dziedziczne kraie
W tym odmęcie co wzrusza południe z północą
Nay świetnieysza część państwa ieszcze ci zostaie.
Bo gdy Xiążęta co z Tobą w iedney są kolei
W ich ucieczce przekleństwo Narodowe goni
Ty, wyższa nad przesądy, i nie bez nadziei
Panujesz nad Sercami Rodaków, co ustroni.
Jak Bogini miłości, i trzech wdzięków Matka
Przyjmiy od nas hołd chętny co Serce oddawa
Tego ci wielowładztwa nie wydra ostatka
Bo rozum, piękność, dobroć, są do niego prawa.

Katechizm z Francuzkiego.

P. 1. Kto ty iesteś?

O. Jestem Człowiek myślący, ~~i z wyboru~~ obrałem rząd wolny. Homme libre et pensant républiquain par choix
Abym kochał mych bliźnich, Oyczyźnie bym służył, Né pour aimer mon frère et aimer ma patrie
Niewolę nienawidził, prawu być powolny Vivre de mon travail et de mon industrie
Własną pracą zarabiał, i przemysłu używ. Abhorrer l'esclavage et me soummettre aux lois.

P. 2. Kto Cię Stworzył?

O. Jestność od ktorey wszystko swoy początek bierze L'être dont le pouvoir a tout fait en tous lieux
Niebo, żywioły, ~~Ziemia~~ Słońce, i z gwiazd mnostwem Le Ciel les Elemens les animaux les hommes
Ziemia na ktorey żyiem, ptactwo, Człowiek, Zwierzę Les astres la lumiere le globe où nous sommes
Czcząc, wyznawam tę iestność, i zowię ią Bostwem. J'y crois en l'adorant et, je l'appelle Dieu

P. 3. Co iest P. Bog?

O. Lubo nie wiem kto on iest, widzę Jego Dzieła,
Wszystko mi zdziwionemu Boga opowiada,
Nadtom ciemny, by mi Go myśl wyobraziła;
Zmysłami Go nie chwytam, choć do serca gada.

P. 4. Jaką cześć Bogu wyrządzać należy?

O. Mądrość Jego dowodzi, światów zbudowanie,
Poznaiem że cudowny, że dla nas łaskawy;
Czcić go trzeba przez wdzięczność, i uszanowanie,
Nay milszym Jemu hołdem, dobre nasze sprawy.

P. 5. Co życie?

O. Każdy krok, od kolebki, ku trumnie prowadzi;
Ten wytknięty gościniec, wśród wielu bezdroży;
Kto się na nim nie potknie, i rozumu radzi,
Zdobi swą podroż, ktorey meta, go nie trwoży.

P. 6. Co śmierć?

Wstęp do życia nowego, i przerwa niedoli,
Moment, co nikczemnego, i Zbrodniarza straszy,
Drogi, gdy nas pozbawia hańby, lub niewoli,
Chwalebny, gdy Oyczyźnie przydatnym iest naszey

P. 7. Co dusza?

Nic nie wiem, iak tylko to, że myślę, że czuię,
Że żądam, że pamiętam, chucią się uwodzę,
Że w sobie coś innego procz ciała znayduię,
Wszelako, nie znam dotąd zkąd i ia pochodzę

P. 8. Dusza, czy nieśmiertelna

Wszystko się odmieniaiąc, nic nie ginie w świecie,
Dusza więc, nie umiera w rozsypanym ciele,
A choć by mnie Bóg zwodził, chciał bym tego przecie.
Miał żeby Bog ią niszczyć świadczać Jey tak wiele?

P. 9° Bog karzeż lub nadgradza po Smierci?

O. Nadgroda dla cnotliwych, a dla zbrodniow męka
Hamulcem iest złoczyńcy nadzieią Sieroty,
Sprawiedliwych pociecha ktorych ucisk nęka
Lepiey wierzyc iak wątpic, naśladuiąc cnoty.

P. 10° Co cnota?

O. Dopełniać obowiązkow, wystrzegać się zbrodni
Nie iest to ieszcze dosyć dla wolnego Człeka
Czyniąc co powinniśmy karyśmy nie godni
Ale od cnotliwego, Narod ofiar czeka.

P. 11° Iaka ofiara większa przynosi zasługę?

O. Gdy służy społeczeństwu Oyczyznie, kraiowi
Dzieło bez tego celu, iest, i czcze, i sprzeczne
~~Dzialanie dla~~ na usługach ludzkosci, te cnotą stanowi
Niczym są ti ofiary gdy nie pożyteczne

P. 12° Jak złe od dobrego rozroznic?

O. By nas niedoswiadczonych ostrzegać od szkody
Do grubych zmysłow naszych, Bog nam inny nadał.
Ktory do wszelkiey sprawy podaie powody
Do Sumnienia naszego zawsze rozum gadał

P. 13 Co Sumnienie?

O. Ten to bywa głos tayny i instynkt dostoyny
Co woli sądzi skutek, i wolą kieruie,
Kto go słucha, sam z sobą zawsze iest spokoyny,
A kto go usłuchiwa, karę w nim znayduie.

P. 14 Mamyż namiętnosci i iakie ich zrodło?

O. Radosc, smutek, nadzieia, boiazn przy rospaczy
Koleią czynow naszych staią się sprawcami
Wstrzemięzliwosc ich cuglem rozum metę znaczy
Za tą metą iest nierząd połączony z mękami

P. 15. Co są namiętnosci?

O. Bunt to iest zmysłow naszych, chęc niepowsciągnięta
Co ognia niebieskiego płomien w Sercach gładzi
Po tyransku na wolnosc duszy kładzie pęta
A złudziwszy rozkoszą do żalu prowadzi

P. 16 Namiętności czyż się z rozumem zgadzaią?

O. Niby o dwoch rumakach, wozem rządzi dusza
Ten tępy tamten żywy więc iak iest zwyczaiem
Tamtego cugiel wstrzyma tego bicz porusza
Woz oboch potrzebuie, i oba się wzaiem

P. 17 Dla czego Bog nam dał takich nieprzyiacioł, iakiemi są namiętności?

O. Daiąc mi nieprzyiacioł dał ich dla mey chluby
Azebym ich pokonał, dał mi broń i męstwo
Tych trafnie używaiąc pewnym onych zguby
Każdy azard w potyczce uniesiona zwycięstwo

P. 18. Jak się ustrzedz onych napaści?

O Zawsze rozum powinien być na czuyney warcie
Za pierwszym jego hasłem uzbraiaymy serce
Wyśledzaymy Tyranow i gromimy otwarcie
A ognia leżaiąc się gasimy go w iskierce.

P. 19 Jakie są stany rozmaite do ktorych Człowiek być powołany, i czym być powinien.

O. Dobrym Obywatelem Oycem mężem Synem
Szczęsny kto te tytuły wszystkie może nosić
Są prace, obowiązki łączne z każdym czynem
Kto ie pełni, ten może godnym się ich głosić

P. 20. Jakie są ogolne Obywatela obowiązki?

O Winien talenta swoie poświęcić krajowi
Posłuszeństwo dla prawa a względy dla braci
Swiatło swoie dla Swiata wsparcie nieszczęściwosi
Kto tego nie wypełnia prawa swoie traci

P. 21. Jakie prawo ma dla Siebie Obywatel?

108

Tibi soli

Nikt w Rossyi nie wątpi o przyspieszeniu śmierci Cesarza Alexandra w Taganrogu i chwalebnej Jego małżonki, jak tylko do Petersburga doszła wiadomość o jej ciąży: podobnież historyczną jest prawdą że Dybicz i W. Xiążę Konstanty podobnemu losowi ulegli: w dowód czego przytaczają tu następującą anegdotę.

Jedna z kobiet X[ię]żnej Łowickiej, języka francuzkiego doskonale posiadająca, przytomna jej śmierci, dziś bawiąca przy Pannie Teresie Kickiej, świadkiem była ostatniej rozmowy Pani swojej z Cesarzem Mikołajem. Pani ta dochodząc do Petersburga, blisko dwie mil idąc piechotą za trumną męża swego, na siłach upadła, i aż do śmierci swojej z pokoju sypialnego nie wychodziła, którego drzwi stykały się z pokojem kobiet służących. Nazajutrz po przybyciu zwłok W[ielkie]go Xięcia, Cesarz Mikołaj odwiedził X[ię]żnę Łowicką; ale gdy od tonącej we łzach żadnego słowa wycisnąć nie mógł, odłożył to do kilku dni, spodziewając się że ją znajdzie spokojniejszą; jakoż po ~~kilku dniach~~ niejakim czasie przychodzi do niej i zastaje w sypialnym pokoju, a po wielu pochlebnych i ubolewających wyrazach, doniósł jej że odtąd pałac marmurowy staje się jej własnością, do którego dotąd się nie sprowadzi dopóki on, jako architekt, potrzebnych zmian nie zaprowadzi. Na to mu Xiężna donośnym głosem odrzekła: "Bourreau de vos deux frères et de la belle soeur, toi qui nages dans le sang de mes compatriotes, viens tu dans ma dernière heure m'insulter par tes soi-disant bienfaits. Je n'accepte rien de ta main ensanglantée, — aussi n'ai-je plus besoin de rien puisque je sens que dans peu de jours je rejoindrai les mânes de mon chère époux." Po czem Cesarz wpadł w furyą, drzwi mocno zatrzasnął i wyszedł z tego domu, Xiężna zaś w parę tygodni żyć przestała. Że zaś drzwi pokoju sypialnego uchylane były do garderoby,

Panna wymieniona, dostatecznie całą konwersacyą słyszeć mogła, i o tem Pannie Teresze wielkiey zapewniła: która tylko nayzaufańszym swoim tę wiadomość udzieliła. —

Varty przed
ystosci
ży, dla po
dzy two,
Kiedy
Słabości
podległy
nietata
rozbiora
wię Pra
nam
o, ale
j. yni
tniemia

eczy po
kreslto
z zwali
cony
Wikezemi
ty dzili,
u, a pozni
ie zapra
se tray

126

w kro

e Woy,,

rboru,

mocne,,

rów, y

ię, tre

kię,,

now

Podzi,,

y zas

upru,,

Mgo,,

Iste,,

Woy,,

spra,,

pod

ozy,,

ley.

Nosla

o iviłu,

Sąsu,,

b Woy

ocro ta

od za

o Uny

Zabran

128

e od Woy,,
ła żadney
Porząz
st Szkołą
itwy, y
Praw (corrected: Pn) awa,,
ciena.
Wodzow,,
są bez
oienny.
potrzeba
ke,wy,,
Jeżeli
n ia,,
im
o zapo
by, O,,
tego,
z spro,,
Regimen,
ierow,
ẃ innych
snego
Używo,
Zawo,,
m Wo,,

ciją,
ie y od
ney
podał
tylko
cieciu.
ch Mę
cię Ogła:
nie
dział,
stronie
niec
ziernia,
ą że
vania
synay
ście Oy
ie,
ego
cie
ę od
k Boj
liwość
zas w
stu
notrze
e.

, a
ocarstw,
wicro
ody
ycom.
jdey,
e misią
ądzie
tych
; nie
stanu
ra. Oy,
mieć
anych
; żeby
ny słow,
tore nam
Woy
zy szczo,
e y ta
ntowa
naszyc
wobod
owali,
chow
h cierp

…iotow
…wnem
…oitego
…emu,
…w kroi,
…ych,
…ików
…rowny,
…hcie
…nyst,
…raży,
…odzcem.
…Woy,
…zyta ły,
…ch po,
…owi,
…nadziwi,
…ie Cola,
…zędu,
…zwcin,
…kraiu
…hoc by
…stuzyi
…oie,
…Urzędow
…tnieyszi,
…ciela

nią
ę kiedy
ńczkach
ie może
opotrzę
Stanu
powinien
unnia
stacię
urowiey
Daynośa
uszenium
Chcię
sługom
nosć
rawa
wanych
bezwiględ
tylko

Do Przes. Komissyi CW. i Porz. Pow Sand. i W.
z okolicznosci przedawanych przez nią Passzportow.

Przeswietna Komissio

143

Powieść ułożona z słów podanych następuiących rumbarbarum, Lelum-polelum, krokodyl, żelazko, opłatek, Tulumbas, Genealogia, Poczobut, nagniotek, Jutrzenka, materac, Miłość.

Na tey rozległey przestrzeni, która iednym końcem sięgała Niemców, drugim zaś rozciągała się aż po kray z kąd nam obrzydłe, przywożą rumbarbarum, a na południe przegrzecznia tego Świata była granicą, Słowiańskie osiadły Hordy. Z tych iedna początek dała Narodowi, nay przod zwycięzkiemi potem klęskami, nakoniec Obywatelstwem wolnością, nade wszystko zaś mądrą rządu Ustawą, Europie dobrze iuż znaiomemu. Grecy znali ich pod powszechnym Scytów czyli barbarzyńców nazwiskiem. Część ich spokoynym zaięta powołaniem; Pasterskim bawiła się życiem; a procz bydła i wolności, innego nie znaiąc skarbu, nie raz dumnych mocarzy naiezdnicze, pomięszała zamysły. Drugie zaś Hordy które za Przodków naszych sprawiedliwie poczytać możemy, z posady kraiu swoiego dziksze, w nietkniętych iescze siekierą mięszkały lasach. Tam Oycowie nasi polowali z potrzeby, z zabobonu zaś, upodobania ustawną toczyli z sąsiady woynę, cały ciąg życia między te dwie dzieląc zabawy, które iedna po drugiey naprzemian następowały.

Cześć którą Naród Bostwu oddaie, stosuie się pospolicie do Jego zwyczaiów i sposobu myślenia. Ludzie oswaieni z krwi przelewaniem, okrutnego mu=sieli sobie malować Boga. Takim też było Lelum po Lelum które całey tey krainy sciągało ku sobie uwielbienia. Nieboty czna S. Krzyża góra znakomitym tego dzikiego Bostwa była siedliskiem. A gdzie dzisiay ciche S. Benedykta mięszkaią Mnichy, w ciemney gęstwinie modrzewowa wznosiła się Bożnica, do którey okoliczne z nabożeństwem ubiegały się Hordy. Tam pod postacią ogromnego krokodyla wyobrażone Lelum po Lelum, w Ołtarzu słabo oświeconym powszechne odbierało Sarmatów hołdy.

Bożecznych Kapłanów orszak służbie tey potwory ~~bez~~ po
święcony, głuchym Tatumbasa becklotem zwoływał Lud
do okropnych obrzędków, który w boiazliwym się zach
=owywał milczeniu. Tam idącym na woynę Rycerzom
ciemne i bałamutne wydawali wyrocznie. Ci zas na
ofiarę złapanych prowadzili brańców, składaiąc tamże
zdobyte łupy. W srod zabobonnych gustów i pienień
przeraźliwych, poświęconym w ogniu żelazkiem, niesz
=śliwemu wnętrzności dobywał naywyższy Kapłan.
które na żyr okrutnemu Bożyszczu służyć miały;
przytomnych zas nakrapiał w krwie ciepłey umaczan
Kropidłem. Przeraźliwe męczonych ięki, zmięszane z wyi
Kapłanów, które huk trąb i kotłów tłumił, nay milszą
tego ludu były muzyką, a rzeczonym obrzędkom do-
=dawały wrażenia.

Imię Bóstwa tyla okrucieństwami znieważone
ięcisk nędzney ludzkości, zciągnęły nakoniec na obłą
=kaną Krainę litosne Niebian oczy. Pierwsza tey
sromoty znieść nie mogąc miłość, postanowiła po
zwaleniu Strusypta, swoie słodkie Sarmatom dać
poznać panowanie. Uzbroiwszy się więc we
wszystkie właściwe sobie ponęty, z całym swoim do
tego Narodu wyprawiła się dworem.

Serce Człowieka z przyrodzenia złym nie iest
okoliczności go tylko psuią, a wyprowadzione z błędu
chętnie na dobrą powraca drogę. Tak miętkie iak wo
równie iako Opłatek kruche, każde z łatwością
przyimuie do siebie czucia. Jakoż po krótkim w tey
Krainie pobycie, zwróciła Bogini naród do przy
=zwoitszych Sercu ludzkiemu skłonności. A
obsypawszy Sarmatki wdzięków swoich darami
nie było Jey trudno za tą pomocą, do przedsię
wziętego przyprowadzić rzeczy zamiaru.

Skłonione na wzaiem do siebie Serca nieznane
iomą dla okrutników poznały rozkosz. Te lube
związki, osładzaiąc to, co iescze w Sercach było
dzikości, głos Natury przypuściły do Serca, który
im powtarzał ustawnie, że ludzie do kochania się
na wzaiem, a nie do zarzynania stworzeni byli.

Ołtarzom Lelum po Lelum, co raz to więcey ubywało Czcicielów; nakoniec iakoby ze spiączki lud przebudzony, przypomniawszy sobie sprosnego Bożyszcza Tyranią, hurmem do Jego wpada Bożnicy, wyobrażenie Kruszcowe badwana, w dzikie lasow bezdroża okrutne rozpędza Czerce, a uprzątnąwszy okropne mordow pamiątki, na dowod wdzięczności wybawicielce swoiey osierociałą po-święca Świątnicę. Tam luba Knidu Pani, nay chętniey iak słychać przebywała, a od uszczęśliwionych, tkliwe odbieraiąc dziękczynienia, nowemi dobrodzieystwy coraz to bardziey utwierdzała swe panowanie. Znikały pomału lasy, pola się coraz odkrywały, a Sarmaci zapominaiąc w posiedzeniu cnotliwych Kobiet, dawnego okrucieństwa w Kościele Miłości wszystkie swoie z Sąsiadami podpisywali Soiusze; a o pewney Epoce, na Iey Ołtarzu kochania się na wzaiem ponawiali przysięgi.

Tę wiadomość historyczną, na tożkie w starym czytaiąc raz Szpargale, zasnąłem nad nią, a w tym zdawało mi się, iakobym mocą iakowąś niewidomą, być przeniesiony na rzeczoną Sgo Krzyża gorę. Zdaleka między wyniosłemi dębami uyrzałem prostą lecz wspaniałą budowę. Natychmiast czucia tłumne w sercu odzywać mi się poczęły, a boiaźń iakaś pobożna, ku ziemi mnie naginaiąc, zdawała wmawiać we mnie, iż ten Gmach potężnego Bostwa bydź musi mieszkaniem. Za zbliżeniem się moim do tego szanownego przybytku, widziałem mnogie obojey płci tłumy, ktore do Świątyni nadzieia zapraszała. Żadney ponurey nie postrzegłem tam twarzy, owszem z każdego wychodzącego miarkować można było iż otrzymał prozb swoich skutek. Ośmielony tym widokiem pchałem się wraz z innemi, nareszcie przez samą ciżbę do Kościoła zaniesiony zostałem. Tuman woniejącego Ambrozią Kadzidła podnosił się aż do Sklepienia wszystkie ściany mirtami były umaione; iasność blada oczu nay-słabszych nie rażąca, oświecała ten gmach okazały. W tym obłok zasłaniaiący Ołtarz rozszedłszy się po całey Świątyni, dał nam uyrzeć Boginią w tym blasku i postaci, ktorą nosiła na sobie, gdy ze dna morskiego Światu pierwszy raz się ~~okaz~~ ukazała. Mileńkie Iey Spoyrzenie gminowi, świętym widzeniem przerażonemu wróciło światło. Natychmiast słodycza pokoiu, przeięte zostały serca;

Każdy coś słuszego swoiey mowił Kochance, a ta przesądu rzucaiąc uprzedzenia, własnemu powodowaćdata się serc[u]. Po odśpiewanych Hymnach na pochwałę Bogini, z Suplikami ku Ołtarzowi przybliżały się pary. Każd[y] od niego wesoł odchodził. Między innemi iednego uyrzałem znaiomego mi z próżności Możnowładzcę, skromną lecz ubogą wiodł za rękę Pasterkę. Wielka Bogini (za=wołał on) „Był czas, kiedy gminnym obłąkany mni„=maniem, szukałem w Kochaniu starodawnego szla„=chectwa wywodow. Szczęśliwe twoie panowanie błędow ro„=proszywszy pomrokę, dopuściło mi otworzyć oczy. „Znalazłem skarb w owey Pasterce, chociaż przodkow swoi[ch] „długiego nie umie liczyć szeregu. Pobłogosław związkowi „naszemu, a dozwol, abym przez wdzięczność doznanego „na sobie cudu, spalił na twoich Ołtarzach genealogią „ktora mi o twoiey czci tak kłamliwe kazała mieć mni=„manie.

Przystąpił drugi na pozor ubogi Człowiek z ładną Dziewczyną. Krolowo Cypru (rzecze) Nie proszę Cię o złoto bo te, nie koniecznie do szczęścia prowadzi; Spraw tylko, abyśmy się na wzaiem Kochali.

Aż tu co widzę? wchodzi sędziwy starzec. Był to Poczobut Akademii Wileńskiey Rektor i Gwiazdarskiey Sztuki Nauczyciel: (zemdlone powlekał nogi, iedną ręką zakrywał wilgotne oczy, drugą zdruzgotany trzymał Teleskop. Chod iego nie pewny, surowsze w twarzy rysy wydały go zaraz, iż w tey ~~był~~ iescze nie postał Swiątyni był Zbliżywszy się do Ołtarza, padł na kolana i zawołał Bogini, niechay szczere win moich wyznanie wroci mi łaskę twoią. Bezbożnik zakamieniały przez lat szesdziesią[t] od twoich stroniłem Ołtarzy; między niebieskiemi Ciałami szukaiąc szczęścia ktoregom nigdy nie znał, Ale iako gwiazda Syriusz daleka od Planety Saturna, tak ia odmyśl[nie] daleki byłem celu. Błąkaiąc ~~się~~ po gwiazdzistym przestworz[u] nie domyślałem się iż na naszey ziemskiey kręgu, czulsze daleko są rozkosze. ~~[illegible]~~ Daremnie próżność moią łechtała sława; sercu memu zawsze czegoś nie dostawało. Mrozem egoizmu ściśnione serce szeptało mi zawsze iż w twoiey tylko rozegrzać się może Swiątyni. Wrażeniu temu posłuszny, powracam do czci cnotliwym czuciom ney dogodnieyszey, pozwol niech i ia z temi wszystkiemi, pod twoim szczęśliwy będę haseł tem. Narzędzia

zaś

zaś bezbożney Nauki moiey, niechay służą na podpa
Kadzidła które się na twoim kurzy Ołtarzu.

Niebieskim umiłowszy, gładką twarzyczkę wdziękiem odpowie mu Bogini. Wstań i zaufay. Dobrodzieystwy za złe Bogowie ludziom nadgradzać zwykli. Ta Dziewczyna Czarnobrywa, służbie moiey poświęcona, utwierdzaiąc cię w Czci moiey, da ci poznać ~~nadzy Czy~~ iaka między Ziemskiemi a Niebieskiemi Czaty zachodzi różnica.

Świętym odurzony widzeniem, gdym się z nagła tay=iemnym ogniem, ~~uczył~~ być rozpalonym; w izbie szukałem błękitnych oczu pary, od których dawno iuż łaskawego żebrałem był weyzrania. Wynaleźć ich chcąc w tłoku nie było mi trudno; stoczyłem
bowiem | między innemi zaiaśniały płomieniem
w których | że mi się szczęście moie wyczytać zdało, spojrzen
do tego | bóstwa posunąłem się krokiem. Ale
przez tak nagłe wzruszenie, w bolący trąciłem się nadgniotły
boleść w tym przypadku wzięta, przebudziła mnie; zemdlone oczy obeyrzały iutrzenkę, próżno rękoma szukałem lubego dla siebie widma, nic namacać nie mogłem, prócz materaca, na którym wieczór po=łożyłem się.

240